



СООТЕЧЕСТВЕННИКИ
РОДАЦЫ

PISMO KONGRESU POLAKÓW W ROSJI

№4 (85) 2019 rok



«RODACY» – Wydanie kulturalno-oświatowe.
Wydawcy: OFPNKA „Kongres Polaków w Rosji”, zespół twórczy.

Redaktor naczelna Ludmiła Poleżajewa,
redakcja polska – Sergiusz Leończyk,
Artiom Czernyszew.

Prenumerata – Tatiana i Władysław Izakowcy.

Korekta tekstów polskich – Wojciech
Korwin-Kossakowski.

Zdjęcie na okładce: Górski Altaj. Autor – Złobina
Tatiana.

Adres redakcji i wydawnictwa:

Rosja 655012, m. Abakan,
ul. T. Shevczenko, 64-51

Kontakty:

Telefon: (3902) 34-66-67;

Fax: (3902) 22-72-79

E-mail: rodacynasyberii.pl@gmail.com

www.rodacynasyberii.pl

Wydane w drukarni „Żurnalist”.

Nakład 999 egz. Kwartalnik ukazuje się
w 2 językach od 1997 r. Kolportaż bezpłatny.

«RODACY» (СОТЕЧЕСТВЕННИКИ)

Культурно-просветительское издание.
Издается с 1997 года.

Учредители: Всероссийская Общественная
Организация Федеральная Польская Наци-
онально-Культурная Автономия «Конгресс
поляков в России», творческий коллектив.

Гл. редактор – Л.А. Полежаева,
польская редакция – Сергей Леончик,
Артем Чернышев, верстка и дизайн –
Андрей Семионов, распространение –
Татьяна и Владислав Изаковы.

Польский корректор – Войцех
Корвин-Коссаковский.

Фото на обложке: Горный Алтай. Автор
Злобина Татьяна.

Адрес редакции, издателя:

Россия, 655012, г. Абакан,
ул. Т. Шевченко, 64, кв. 51

Контакты:

Телефон: (3902) 34-66-67

Факс (3902) 22-72-79

E-mail: rodacynasyberii.pl@gmail.com

www.rodacynasyberii.pl

Подписано в печать:
по графику – 16.12.2019 г.
фактически – 16.12.2019 г.

Отпечатано в типографии „Журналист”,
655017, г. Абакан, ул. Советская, 71,
тел. (3902) 22-43-38

Тираж: 999 экземпляров.
Выходит раз в квартал на
польском и русских языках.
Распространяется бесплатно.



Проект финансируется в рамках
программы опеки Сената Республики
Польша над Полонией и поляками за
границей

WYNIKI IX OGÓLNOROSYJSKIEGO



Spis treści

Wyniki IX Ogólnorosyjskiego Dyktanda z Języka Polskiego	3
Konferencja w Tobolsku (Tobolsk).....	4
Spotkanie członków Rady Koordynacyjnej Kongresu Polaków w Rosji (Moskwa).....	5
Z Węgorzewa z Miłością! (Węgorzewo).....	6
Centrum Książki Polskiej na Syberii (Abakan)	7
Dziennik podróży zespołu „KASIA-KATARZYNA” Festiwal i nie tylko (Opole)	8-10
Azowski „Związek Polaków Donu” zdobył 5 medali w Gdyni	11
Zarys problemu tożsamości Mazurów syberyjskich w świetle ich języka, otoczenia oraz wypowiedzi o samych sobie (Aleksandrówka)	12-13
Pasjonuje mnie „rybałka”, „ochota” i swobodne życie w tajdze (Azowo)	14-15
XIII Forum polonijne obwodu kaliningradzkiego Czerniachowsku....	16
Czerniachowscy harcerze pamiętają o zmarłych (Czerniachowsk).....	17
Polonia Czerniachowska na konkursie „Kresy-2019”	17
Białystok – zmartwychwstanie (Białystok)	18-19
Polacy z Syberii na XXV Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie (Mrągowo).....	20-21
Jubileusz Ludmiły Poleżajewej.....	21
Uroczysta impreza w Omsku na cześć wielkiego kompozytora (Omsk)	22
Konferencja o Polakach na Syberii (Warszawa).....	23
Zmarł Romuald Koperski	23
Z Kraju dzieciństwa do Ziemi przodków.....	24-25
Jubileusz Polonii Minusińska (Minusińsk)	26
Spotkanie autorskie we Wrocławiu (Wrocław).....	27
Odszedł Sybirak	27
„Wisła” znów w Orenburgu! (Orenburg).....	28-30

DYKTANDA Z JĘZYKA POLSKIEGO

19 października w budynku Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego (RGGU) odbyło się IX Ogólnorosyjskie Dyktando z Języka Polskiego, poświęcone w tym roku 80. Rocznicy wybuchu II Wojny Światowej.

Impreza została zorganizowana przez FPANK „Kongres Polaków w Rosji” przy wsparciu Ambasady RP w Rosji, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego.

W uroczystym otwarciu dyktanda wzięła udział małżonka Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego RP w Rosji pani Joanna Marciniak, która objęła honorowy patronat nad dyktandem, a także prorektor RGGU prof. dr Paweł Szkarienkow, konsul RP Marta Duda i prezes Kongresu Polaków w Rosji Halina Subotowicz-Romanowa.

W dyktandzie wzięło udział 250 osób, m. in. członkowie Moskiewskiej Narodowo-Kulturalnej Autonomii Polaków „Dom Polski” i organizacji polonijnych ze Stawropola, Mineralnych Wód, Żeleznowodzka, Ufy, Orenburga, Krasnodaru, Saratowa, Briańska, Włodzimierza, Kurska, Jarosławia, Smoleńska i Jekaterynburga, studenci RGGU, Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. M. Łomonosowa i moskwianie, którzy lubią język polski i literaturę polską. Uczestnicy pisali tekst poświęcony walkom 1 września 1939 r. na Westerplatte.

Po sprawdzeniu prac Komisja wyłoniła zwycięzców. Są to:

- 1 miejsce**
Anna Moskotina (Moskwa)
- 2 miejsce**
Fryderyk Dziadkow (Moskwa)
- 3 miejsce**
Jelena Timochina (Żeleznowodsk)

Dodatkowo wyróżnienia otrzymali:

Aleksy Chworostianow (Stawropol), Aleksander Diunow (Jarosław), Dmitrij Kamiński (Moskwa), Ewa Jagużyńska (Orenburg), Jekaterina Moskalowa-Potiomkina (Moskwa), Jerzy Borowski (Moskwa), Jurij Sawatiejew (Moskwa), Olena Karlinska (Kursk), Jefim Karpow (Jekaterynburg), Ksenia Niekrasowa (Kursk), Jelena Kulikowa (Smoleńsk), Michał Gancewicz (Moskwa), Natalia Monachowa (Jarosław), Paweł Niestierienko (Piatigorsk), Paweł Kaziemacki (Moskwa), Artiom Pawłow (Włodzimierz), Anita Riabczyńska (Ufa), Stefan Gawryluk (Moskwa), Świętosław Jankowski (Moskwa), Inna Szelechowa (Saratów), Wadim Moskotin (Moskwa), Olga Wierzykowska (Jarosław), Nadieżda Woskriesienskaja



(Samara), Swietłana Zajec (Jarosław), Stanisław Żawrocki (Briańsk)

Prezenty dostali najmłodsi uczestnicy dyktanda, uczniowie szkoły polonijnej w Moskwie.

Po napisaniu dyktanda dr Denis Wiren zrobił wykład o historii polskiego kina wojennego, a laureatka międzynarodowych konkursów Ewelina Wiżentas z polskiej wsi Wierszyna w obwodzie irkuckim zaśpiewała piosenki po polsku i po rosyjsku.

Zdjęcia udostępnione przez: Centre for Cognitive Programs and Technologies, Russian State University for the Humanities, 6 Miusskaya Sq., Moscow, 125047, Russia
www.rsu.ru



TOBOLSK

I Zjazd Polaków w Tobolsku w ramach konferencji naukowo-praktycznej pod tytułem „Polski ślad w historii Syberii”, który odbywał się w Pałacu Władcy na Kremlu, w dniach 11-13 października dobiegł końca, a głosem profesorów rosyjskich uniwersytetów i uczestników, został oceniony jako nadzwyczaj udany, interesujący, intelektualnie bogaty i ciekawy dla każdego, w rodzinnej polskiej tradycji.



Ideą konferencji było też, aby o wielkim wkładzie polskich zesłańców w rozwój kulturowy i gospodarczy Syberii mówili dziś głośno i dobitnie autorytety rosyjskich wyższych uczelni. Parafia Trójcy Świętej w Tobolsku, podjęła się tego zadania i projekt odniósł sukces i odkrył wielkie zapotrzebowanie na takie wyjątkowe zjazdy Polaków z Syberii i pluralizm kulturowy ludzi tej części Rosji.

Owocem przygotowań do I Zjazdu Polaków jest rodząca się organizacja pod nazwą Tobolski Związek Polaków „Brama Ojczyzny” im. św. Rafała Kalinowskiego. Nazwa podoba się wszystkim. To dało impuls dla Polaków „nie katolików” do udziału i aktywności społecznej. Również wiele osób z elity tobolskiej czynnie wzięło udział w tej konferencji.

Ważnym akcentem tej konferencji były wystąpienia samych Potomków Zesłańców, czy represjonowanych rodzin polskich, którzy dokumentacją archiwalną i przekazami rodzinnymi, aż do łez wzruszali nas swoimi relacjami. Wykład młodego Eugeniusza z rodu Zbrożek dał wyraz, że młodzież chce poznawać korzenie swojej rodziny i z dumą o nich mówić. Konferencja została wsparta także przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Senat RP. Dziękujemy.

Całym sercem dziękuję za pomoc, jako organizator: Aleksandrze Witkowskiej za największy wkład w przygotowania i przebieg konferencji; dyrektorce dr nauk historycznych Władysławie Wł. Dronowej i kierowniczce Madiejewoi Gulnarze Saitułownej, pani Wiktorii Zbrożek, chórowi „Polemika” i organiście Gajkowi Oganisyan, przybyłym gościom z Polski – TV Polonia „Wschód” (red. Grażyna Orłowska-Sondej), parafianom i wielu życzliwym ludziom z Tobolska.

Organizatorzy

Fotorelacja przygotowana przez
dr Tatianę MOSUNOWĄ z Jekaterynburga

KONFERENCJA W TOBOLSKU



MOSKWA

W dniach 6-7 grudnia 2019 r. w Moskwie w pomieszczeniach Kurii odbyło się spotkanie członków Rady Koordynacyjnej – prezesów regionalnych polonijnych stowarzyszeń OSO FPNKA „Kongres Polaków w Rosji”. W obradach wzięli udział 38 osób z Azowa, Barnaui, Bijska, Czelabińska, Gorno-Altajska, Jarosławia, Jakucka, Kaliningradu, Kottasu, Krasnojarska, Kurska, Omska, Nowgorodu, Ulan-Ude, Pietrozawodska, Jekaterynburga, Tiumentia, Irkucka, Tomaska, Permu, Penzy, Rostowa nad Donem, Moskwy, Mineralnych Wód, Samary, Saratowa, Petersburga, Stawropola, Orenburga, Briańska, Smoleńska, Wołgogradu, Żelznowodzka.

6 grudnia odbyło się spotkanie w Dumie Państwowej FR z przewodniczącym Komitetu ds. Narodowości Ildarem Gilmutdinowem. Przewodniczący przedstawił sprawy dotyczące prawnej regulacji działalności stowarzyszeń narodowościowych w Rosji. Omówiona została współpraca organizacji polonijnych z władzami w regionach. Prezes Kongresu Polaków w Rosji Halina Subotowicz-Romanowa zwróciła się do przewodniczącego Komitetu pana I. Gilmutdinowa z propozycją wprowadzenia poprawek do Ustawy o Kulturalno-Narodowościowych Autonomiach oraz wystąpiła z propozycją wyłączenia stowarzyszeń kulturalno-narodowościowych spod działania „Ustawy o zagranicznych agentach”.

7 grudnia prezesi spotkali się z Kierownikiem Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Moskwie panem Marcinem Nosalem, który podziękował w imieniu Ambasadora RP w Rosji p. Włodzimierza Marciniaka za

SPOTKANIE CZŁONKÓW RADY KOORDYNACYJNEJ KONGRESU POLAKÓW W ROSJI



prowadzenie działalności na rzecz odradzenia tożsamości oraz popularyzacji języka polskiego i kultury wśród Polonii i społeczności w której mieszkamy.

Członkowie Rady Koordynacyjnej jednomyślnie zagłosowali za przyjęciem do OSO FPNKA „Kongres Polaków w Rosji” dwóch organizacji polonijnych: Społecznej Organizacji Krasnojarskiej Regionalnej Polskiej Narodowo-Kulturalnej Autonomia „Polonez” oraz Azowskiej Rejonowej Społecznej Organizacji Narodowo-Kulturalnej Autonomii „Związek Polaków Donu”.

W czasie obrad omówione zostały sprawy oświaty polonijnej, praca z młodzieżą i jej udział w działalności polonijnej, działalności kulturalnej i sportowej.

Na 2020 rok zostały zaplanowane następujące imprezy: konferencja dla nauczycieli i kurs metodyczny, konkurs poezji polskiej, X Ogólnorosyjskie Dyktando z Języka Polskiego poświęcone Świętemu Janowi Pawłowi II, udział w Konkursie „Być Polakiem”, kolonie „Lato z Polską”.

Red.



WĘGORZEWO

Towarzystwo Kultury Polskiej „Królowa Jadwiga” od Dworca w Węgorzewie, w Muzeum Kolejnictwa: tekturowe bilety (niektórzy wciąż je pamiętają), rozkłady jazdy pociągów na tablicach, zegary kolejowe, solidne czarne telefony, makiety stacji – wszystko to można zobaczyć, dotknąć i przypomnieć. Mila Kalinina Kowal opowiedziała nam ciekawie o życiu kolejowym Węgorzewa. Minęła godzina – nie zauważyliśmy! Następnym razem musimy zaplanować co najmniej 2 godziny.

Aco jest Sercem Miasta? Oczywiście Rynek! A na Rynku – Jarmark !!!

42. Międzynarodowy Jarmark Folkloru!!!

Czy byli Państwo kiedyś na prawdziwych polskich jarmarkach ludowych?

Co może być interesującego dla osoby o polskich korzeniach (szczególnie tych, którzy pochodzą z Kazachstanu, Syberii i Kaliningradu)? Wiklinowe kosze i meble, ceramika, tkactwo, kowalstwo, rzeźbiarstwo, koronkarstwo, regionalne suszone zioła i kwiaty na bukiety i aromaty. A co z narodowym jedzeniem? Można było spróbować: chleb ze smalcem i ogórkiem kiszonym, sękacz, mrowisko, obwarzanki, miód i nie tylko polskie, to Jarmark! Dużo różności i rozmaitości, jak to na Jarmarkach bywa.

I wiele, wiele pieśni ludowych i tańców. Na Jarmarku można było też posłuchać zespołów ludowych, solistów wokalistów, solistów instrumentalistów, którzy prezentowali swój dorobek artystyczny na węgorzewskiej scenie. Jurorzy oceniali ich i wytypowali najlepszych na Festiwal do Kazimierza Dolnego

Z WĘGORZEWA Z MIŁOŚCIĄ!

Miasto zaczyna się od Dworca! Tak więc dzień 3 sierpnia 2019 roku rozpoczął się dla Polonii z Polesska



go nad Wisłą. Głównym organizatorem 42. Międzynarodowego Jarmarku Folkloru jest Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie.

Muzeum otworzyło wszędzie swoje drzwi. Czy lubicie rzeźbienie w drewnie, czy chcecie nauczyć się sztuki tworzenia kwiatów z tkanin i papieru? Więc jesteś tutaj – w salach wystawowych! Czy lubisz starożytność, chcesz zobaczyć życie przodków? Zatem dla Ciebie jest Wioska Etnograficzna. Nasza Polonia też z chęcią zwiedziła Muzeum: wystawy, pracownie rękodzielnicze i park etnograficzny.

Drodzy Rodacy, przyjeździe na Jarmark do Węgorzewa – tutaj poczujecie smak Polski, jej szczerłość i ciepło!

Serdecznie dziękujemy Dyrektorowi Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie Magdalenie Górniak za ciepłe przyjęcie i opiekę, pracownikom Muzeum Margaricie

Stępnik i Krystynie Jarosz za pomoc w organizacji podróży, Wandzie Pisarek za wspólną wycieczkę po wystawach.

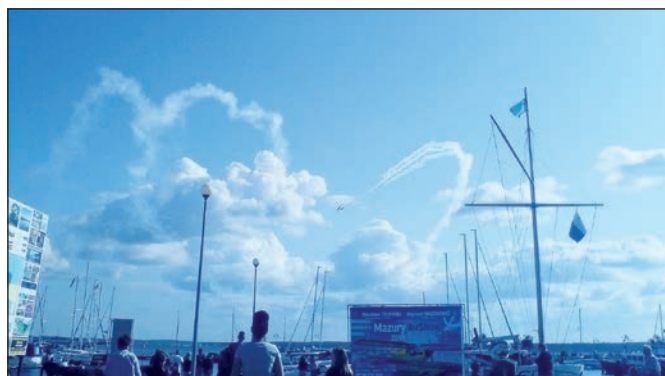
Podziękowania dla Prezesa Węgorzewskiego Koła Stowarzyszenia Wspólnota Polska Wiesława Pietrzaka i członków tego Koła Krystyny Piotrowskiej i Mili Kalininy za taki pełen wrażeń dzień!

Ogromne podziękowania dla Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie za wsparcie.

Oraz wszystkim, którzy dopilnowali, aby nasza podróż się odbyła.

P.S. A pod koniec cudownego dnia samoloty na Air Show w Giżycku prezentowały wszystkim niebiańskie serduszka!

Na zdjęciach: 1) Węgorzewo. 2) Muzeum tradycji kolejowej. 3-4) Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie. 5) Jarmark. 6) Giżycko Mazury AirShow.



ABAKAN

Centrum Książki Polskiej na Syberii zostało otwarte 9 grudnia 2005 roku z inicjatywy Narodowej Biblioteki imienia Nikołaja Domożakowa i Ministerstwa kultury Republiki Chakasji przy udziale Ambasady i Konsulatu RP w Moskwie oraz przy stałym wsparciu głównego inicjatora – Kulturalno-Narodowej Organizacji Społecznej „Polonia” Republiki Chakasji.

Mimo, że kilka wiodących bibliotek Federacji Rosyjskiej ściśle współpracuje z bibliotekami w Polsce, Centrum Książki Polskiej w Republice Chakasji na dziś pozostaje jedynym takiego rodzaju centrum w Rosji.

Centrum Książki Polskiej organizuje naukowe konferencje, seminaria nauczycieli języka polskiego, wystawy książkowe polskich i polonijnych pisarzy i prac polskich i polonijnych artystów oraz organizuje spotkania z gośćmi z Polski.

Obecnie zasoby Centrum Książki Polskiej liczą ponad 1000 książek oraz mają ponad 100 tytułów prasowych w języku polskim. Są to słowniki, encyklopedie, albumy, literatura piękna klasyczna i współczesna, wydania serii „Złota biblioteka klasyki” oraz cenna kolekcja wydawnicza „Ocalić od zapomnienia”, poświęcona starym zwyczajom polskim i rzemiosłom oraz wiele innych wydań.

Zespół ten sformował się dzięki darom Konsulatu Generalnego RP w Irkucku, polskich uniwersytetów i instytutów kultury, fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, „Oświata Polska za granicą” oraz Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”. Oprócz tego Centrum Książki Polskiej regularnie otrzymuje książki i czasopisma w darze od mieszkańców i autorów pochodzenia polskiego z Republiki Chakasji, Kraju Krasnojarskiego oraz innych regionów Syberii.

Oprócz przechowywania i wypożyczania czytelnikom książek funkcje Centrum Książki Polskiej obejmują: organizację działalności klubu miłośników kultury polskiej „Harmonia”; organizację wieczorów tematycznych i uroczystości związanych z kulturą polską; organizowanie konferencji, spotkań, wystaw tematycznych i prezentacji; udzielanie konsul-



CENTRUM KSIĄŻKI POLSKIEJ NA SYBERII



tacji z języka polskiego i prowadzenie kursów języka polskiego oraz udzielanie informacji z obszarów polskiego i polonijnego życia społeczno-kulturalnego.

Dzięki wieloletniej pracy Centrum Książki Polskiej na uniwersytetach polskich podjęło studia ponad 30 młodych czytelników owo Centrum, a ponad 50 brało udział w letnich szkołach językowych w Warszawie, Lublinie, Krakowie i innych miastach polskich. Razem z nauczycielami Szkoły języka i kultury polskiej w Abakanie Centrum Książki Polskiej opracowuje media-lekcje o różnych kulturalnych i historycznych wydarzeniach w Polsce (Święto Niepodległości, Dzień Flagi), organizuje wieczory i gry z okazji świąt religijnych i ludowych (Boże Narodzenie, Andrzejkę, Zadzuszki). W master-clasach z twórczości ludowej biorą udział nie tylko czytelnicy Centrum, ale wszyscy chętni z Republiki Chakasji, goście z miasta Minusińsk i południa Kraju Krasnojarskiego.

Centrum Książki Polskiej jest szeroko otwarte do przyjaźni i współpracy z innymi narodowościowymi organizacjami Republiki Chakasji i całej Rosji. Stałymi partnerami Centrum są Centralna miejska biblioteka imienia A.S. Puszkina w Czernogorsku, Chakaska republikańska biblioteka dziecięca, Minusińska miejska galeria obrazów, Historyczno-etnograficzne Muzeum-skansen „Szużeńskoję”, Krasnojarska Regionalna Polonijna Narodowościowo-kulturalna Organizacja Społeczna „Polonia Minusińska”, ukraińska diaspora m. Czernogorska, chakaski folklorystyczny zespół „Czon kiogleri”, zespół polonijny z Minusińska „Czerwone Jagody”, Centrum Kultury niemieckiej im. Henryka Batca i inne.

Centrum Książki Polskiej ściśle współpracuje z Konsulatem Generalnym RP w Irkucku, Uniwersytetem Śląskim w Katowicach oraz z Muzeum literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie.

Wspólnie z przyjaciółmi i partnerami Centrum Książki Polskiej bierze aktywne

udział w różnorodnych projektach, skierowanych na popularyzację kultur narodowościowych, istniejących na terenie republiki Chakasji, podwyższenie poziomu tolerancji wobec narodowości. Temu wszystkiemu służą projekty czytelnicze: „Przez książki ku pokojowi i zgodzie”, „Podróżujemy po krajach i kontynentach razem z ekspertem książkowym Nastią”, co roku odbywa się republikański festiwal kultur narodowościowych pt. „Strzeż swoich korzeni” (m. Czernogorsk w Chakasji).

Centrum Książki Polskiej aktywnie i stale uczestniczy w dużych przedsięwzięciach kulturalnych w republice Chakasji – święta ludowe chakaskie „Urtun Tojy” i „Tun Pajram”.

Centrum Książki polskiej regularnie publikuje sprawozdania ze swojej działalności na łamach pisma Kongresu Polaków w Rosji „Rodacy” oraz w wywiadach dla Radia „Rodacy”.

Adres Centrum:

Rosja, 655017, Республика Хакасия,
г. Абакан, ул. Чертыгашева, д.65, а/я 13.

Miejsce:

4. piętro, sala. 505.

Kierownik Centrum: Swietlana Kuźmina.

Tel. kontaktowy: +7 (3902) 212-321.

E-mail: llitetuvis@list.ru

Serdecznie zapraszamy!



OPOLE

Opole nazywają stolicą polskiej piosenki. Corocznie od ponad 50 lat odbywał się tu festiwal, udział w którym brali znakomici polscy wokaliści.

Od 2017 r. Opole stało się także stolicą polonijnej piosenki polskiej.



Nasz zespół „Kasia-Katarzyna” zamierzał pojechać na festiwal rok temu, ale nie udało się nam. Wtedy postanowiliśmy, że obowiązkowo pojedziemy na III Polonijny Festiwal Piosenki Polskiej „Opole 2019”.

Wysłaliśmy nagrania, zostaliśmy zakwalifikowani, otrzymaliśmy zaproszenie.

Mimo że mieliśmy zaproszenie było bardzo trudno dostać wizy. Trzy razy składaliśmy dokumenty w centrum wizowym: nie podobało się zaświadczenie z banku, nie było potwierdzenia ostatniego noclegu. Pierwsza strona Grzegorza paszportu była uszkodzona i było powiedziane, że z takim paszportem on nie może wyjechać za granicę. Tylko dzięki dyrektorowi Szkoły Sztuk Pięknych №4 Włodzimierzowi Butakowowi udało się nam w ciągu 5 dni (!) zrobić nowy paszport.

Przed wyjazdem okazało się, że w trzech naszych biletach imiona zostały napisane z błędami, inaczej niż w paszportach. Długie rozmowy telefoniczne z przedstawicielami Aeroflotu prowadziły do niczego, nikt nie mógł odpowiedzieć – czy możemy lecieć z takimi biletami, ktoś radził kupić nowe bilety za 40 tys. rubli.

Na szczęście, ani w Jekaterynburgu, ani w Warszawie nikt nie zwrócił uwagi na nasze bilety i jakie mają błędy.

Ale wszystkie te przeszkody nie zepsuły nam nastroju i dobrego humoru!

A nawet to, że Margarita nie mogła lecieć z nami, bo była zajęta ze swoimi uczniami na balu absolwentów, spóźniła się o trzy dni.

DZIENNIK PODRÓŻY ZESPOŁU „KASIA-KATARZYNA” FESTIWAL I NIE TYLKO

To była nie pierwsza podróż zespołu, było ich wiele za 15 lat działalności! I jak zawsze, bardzo wesoła. W Moskwie musieliśmy się przenieść z jednego terminalu do innego za 1.20, biegliśmy bardzo szybko, dzięki temu zdążyliśmy. W Warszawie było nam bardzo miło spotkać się z naszymi chłopakami – Lwem Moisejewym oraz z Eugeniuszem Popowym. Bardzo oni nam pomogli, odprowadzili do pociągu.



Festiwal został otwarty 1 lipca koncertem na Opolskim Rynku. Niestety, zaczęło padać, słuchacze i widzowie nie mogli do końca obejrzeć koncert, ale uczestnicy festiwalu, siedzący tu w najbliższych kawiarenkach wesoło podtrzymywali występy kolegów.



Codziennie koncerty festiwalu odbywały się w różnych miastach: 2 lipca – Brzeg,



3 lipca – Korfantów



4 lipca – Otmuchów



5 lipca – Opolo



6 – Głubczyce



Każde z tych małych miasteczek miało swoją ciekawostkę. W Brzegu koncert odbywał się w starym przepięknym zamku; w Korfantowie – w wielkim kościele p.w. Św. Trójcy, w Otmuchowie – obok ciekawego zabytku architektury – Ratuszu, drugi koncert w Opolu – we współczesnym budynku filharmonii.

I oczywiście, wszędzie była bardzo serdeczna publiczność!

Byliśmy zdziwieni (przypominając nasze liczne koncerty w Jekaterynburgu i innych miastach), że nawet w najmniejszych miasteczkach, gdzie odbywały się koncerty (już nie mówiąc o Opolu!) zawsze był bardzo wysoki poziom technicznego wyposażenia!

Polska pieśń została przedstawiona na festiwalu w różnorodności gatunków -soliści, różnego rodzaju instrumentalne i wokalne zespoły z całego świata (Belgii, Francji, Austrii, Litwy, Niemiec, Białorusi, Czech, Włoch, Ukrainy), przedstawiciele Polonii australijskiej i amerykańskiej. Byliśmy pierwszymi przedstawicielami Polonii rosyjskiej.

Spotkaliśmy na festiwalu wielu pięknych, utalentowanych, twórczych ludzi. Dużo wykonywało się pieśni autorskich.

Doświadczenie uczestnictwa w festiwalu było bardzo pożyteczne dla nas, razem z plusami naszego wykonania, interpretacji, zostały widoczne nasze minusy, dotyczące odtwarzania dźwięku i aranżacji utworów. Będziemy myśleć także o zmianie repertuaru, wykonując nie tylko stare dobre piosenki retro, ale weźmiemy też pod uwagę współczesną muzykę, pieśni dnia dzisiejszego.

Oprócz koncertów każda chwila naszego życia w Opolu została napełniona wycieczkami i spotkaniami z przyjaciółmi – z rodzinami Mozgunowych-Połulach, Wierietienikowych. Z nimi spędziliśmy kilka wesołych wieczorków i nawet zdążyliśmy pojechać do Czech, do miasta Olomuniec, gdzie nie tylko zwiedziliśmy zabytki średniowiecznego miasta, ale częstowaliśmy się smacznym tradycyjnym czeskim piwem!



O smakowitym jedzeniu w Polsce można mówić bez końca – lody, gofry, ciasta i wiele wiele innych rzeczy! Zawsze smaczne!





Ostatni akord: tak jak w poprzednią drogę przez Moskwę biegliśmy na lot do Jekaterynburga. Zdążyliśmy w ostatniej chwili wskoczyć do samolotu, ale nasz bagaż – nie. Otrzymaliśmy go następnego dnia, ale na to już nikt nie zwracał uwagi. Ale nic nie mogło zepsuć wrażeń z naszej podróży!

Teraz chciałabym powiedzieć o tym, kto wymyślił ten festiwal, w którym, mam nadzieję, będzie brać udział więcej przedstawicieli Polonii rosyjskiej.

Prezes Opolskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, jednocześnie dyrektor festiwalu – Pani Halina Nabrdalik – dziennikarka, organizatorka, twórczy kierownik. Pani Halina odpowiadała za wszystko – za mieszkanie i wyżywienie uczestników festiwalu, transport, program wycieczek i koncertów. Wszystkie koncerty festiwalu Pani Halina prowadziła sama! Za organizację festiwalu polonijnej polskiej piosenki Pani Halina w 2019 r. została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski!



Na jeden dzień przed powrotem do domu zatrzymaliśmy się w Warszawie, ale tu na nas czekała nieładna pogoda, padało przez cały dzień. Chociaż było bardzo zimno, do Starej doszliśmy!



W imieniu wszystkich uczestników zespołu „Kasia-Katarzyna” serdecznie dziękujemy Pani Halinie za zaproszenie, za możliwość widzieć i słyszeć pieśń polską w wykonaniu takich różnych i bardzo uzdolnionych śpiewaków z całego świata.



Nasz udział w Festiwalu odbył się przy pomocy Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Moskwie.

Dziękujemy Pani konsul do spraw współpracy z Polonią oraz Karty Polaka Zofii Mące, a także kierownicze oddziału wizowego Pani Anicie Łuczyńskiej!

Zespół „Kasia-Katarzyna”, uczestnik III Polonijnego Festiwalu Polskiej Piosenki w składzie:

Margarita Razumowicz
Zofia Razumowicz
Grzegorz Razumowicz
Julia Pikulewa
Tatiana Tkaczuk
Kierownik zespołu Marina Łukas



GDYNIA

Członkowie młodej organizacji polonijnej z miasta Azowo obwodu rostowskiego – „Związek Polaków Donu” z powodzeniem wystąpili w XIX światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych. Przyniesli oni do skarbonki Rosji 1 złoty, 2 srebrne i 2 brązowe medale. Święto sportu odbyło się 27.07-03.08.2019 w Gdyni.



AZOWSKI „ZWIĄZEK POLAKÓW DONU” ZDOBYŁ 5 MEDALI W GDYNI



Azowski „Związek Polaków Donu” powstał dopiero wiosną bieżącego roku i ma w swoim składzie nieco ponad 10 członków. Ale jak to mówią, liczy się nie ilość, a jakość. W ciągu zaledwie kilku miesięcy organizacja zdążyła wziąć udział w wielu imprezach, w tym międzynarodowej. W lipcu i sierpniu przedstawiciele organizacji, jedna sportowa rodzina – Vitaly, Tatiana i Zhanna Dudnikowie – wzięli udział w XIX Międzynarodowych Letnich Igrzyskach Polonijnych.

Taka impreza odbywa się raz na 2 lata, jej organizator – Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. XIX Światowe Letnie Igrzyska Polonijne objęte zostały Honorowym Patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy. W tym roku do Polski przyjechało ponad 1200 zawodników polskiego pochodzenia z 27 krajów świata, którzy rywalizowali w 22 dyscyplinach sportowych.

Do reprezentacji Rosji weszło około 30 osób, mniej niż wcześniej. Ale jej wyniki były lepsze, niż w 2017 roku w Toruniu. Rosja podniosła się z 16. na 12-tą pozycję w rankingu wyników. Na koncie kraju: 7 złotych medali, 7 srebrnych, 5 brązowych. Wśród nich 1 „złoto”, 2 „srebra” i 2 „brązy” zdobyli uczestnicy z azowskiej organizacji. Ponadto główną nagrodę – „złoto” – na podstawie których są wyliczone wyniki występów krajów, do skarbonki Rosji przyniosła najmłodsza azowska uczestniczka 14-letnia Zhanna Dudnik. Potrafiła wyprzedzić dziewczyny z całego świata w nordic walking. Ceremonia dekoracji zwycięzców była bardzo uroczysta, bo jako partner strategiczny wystąpiła Akademia

Marynarki Wojennej w Gdyni. Dekoracja odbywała się na legendarnym okręcie-muzeum „Błyskawica”, który uczestniczył w II Wojnie światowej. Każdego dnia przy burzliwych owacjach i oklaskach Polaków z różnych krajów organizatorzy dekorowali kolejnych zdobywców sportowych szczytów.

Azowscy Polacy rywalizowali w kilku dyscyplinach: szachy, strzelectwo (karabin i pistolet), ergometrach (wiosłarstwo na urządzeniu do treningu), nordic walking, bieg. Hazardowa walka o medale toczyła się w różnych grupach wiekowych wśród mężczyzn,



kobiet i dzieci. Więc wszyscy, od dziecka do staruszka, czuli się jak prawdziwi sportowcy, dążący do zwycięstwa.

Jak zawsze święto sportu było bogate w różne wydarzenia kulturalne. Między innymi podczas wieczoru integracyjnego drużyny prezentowały swoje narodowe potrawy, aby poczęstować organizatorów i wszystkich sportowców. Gościnność Rosji reprezentował Vitaly Dudnik wraz z innymi uczestnikami. Najbardziej podobało się gościom wino z Donu (dla nich to było odkrycie, że w Rosji je produkują) i suszone kalmary z Dalekiego Wschodu (takich przysmaków brakuje w polskich supermarketach).

Prawie jedną trzecią Rosjan stanowili i byli i aktualni członkowie Związku Polskich organizacji „Jedność”. Ta grupa została utworzona z inicjatywy Tatiany Dudnik, która wzięła na siebie pracę rejestracji i organizacji ich pobytu na imprezie. Niestety, z różnych powodów, wielu sportowcom nie udało się przyjechać. Między innymi zabrakło początkowo zgłoszonych uczestników z Nowosybirsk.

Natomiast wszyscy przybyli do Polski zawodnicy pozostali szczęśliwi nie tylko, dzięki wynikom występów, ale i atmosferze pięknego polskiego święta. Każdego dnia, po ceremonii dekoracji, uczestnicy z różnych krajów zapoznawali się i rozmawiali ze sobą, słuchali piosenek i tańczyli. W czasie wolnym od sportu wielu sportowcom udało się zobaczyć zabytki Gdyni, sąsiednich Sopotu i Gdańska, a niektórym – nawet zajrzeć do średniowiecznego Malborka.

Tatiana DUDNIK

ALEKSANDRÓWKA

Jak twierdzi Aleksander Brückner w swoim Słowniku etymologicznym języka polskiego, nazwa Mazowsze – podobnie jak Mazury – pochodzi od elementu maz- spokrewnionego z takimi słowami jak maź czy mazać. Z poradni językowej PWN dowiemy się, że maz- semantycznie wiąże się ze smoleniem, brudzeniem czy nawet barwieniem (dawniej słowo maź oznaczało też smołę czy dziegieć). Sam Mazur został utworzony z tegoż maz- za pomocą przyrostka -ur (podobnie jak koc-ur od kot-). Pierwotnie Mazury to drobna szlachta mazowiecka, później – po prostu mieszkańcy regionu o tejże nazwie. O tym wszystkim możemy łatwo dowiedzieć się z Internetu.

Nieco trudniej przyjdzie poszukiwanie informacji o samych Mazurach. Kto jest Mazurem, a kto nim nie jest? Jak określimy granice zamieszkiwanego przez nich obszaru? Dlaczego teraz w Polsce tak niewiele mówi po Mazursku i dokąd po Drugiej Wojnie Światowej wyjechali ci potomkowie Mazowszan o pruskich prapra- i niemieckich pradiadkach? Na te pytania z nieco większym trudem, ale też da się znaleźć odpowiedź. Są to zagadnienia niezmiernie ciekawe, lecz w tym artykule nie sposób poruszyć je wszystkie. Ba! Nie zamierzam wyczerpać nawet jednego z nich. Postaram się dotknąć ostatniego z postawionych przeze mnie pytań a zarazem pokazać, jakie problemy może napotkać na swej drodze osoba, która próbuje odpowiedzieć na pytania: „kim jestem? kim jesteś? kim jesteście? kim oni są?..” oraz „co to za język?”

Od połowy sierpnia do początku września tego roku przebywałem w Republice Chakacji oraz Kraju Krasnojarskim Federacji Rosyjskiej w celu zapoznania się z gwarą, którą przywieźli ze sobą potomkowie osadników mazurskich, którzy przybyli do wsi Aleksandrówka (rejon Krasnoturański Kraju Krasnojarskiego) z Ukrainy pod koniec XIX wieku (kiedy wyjechali z Mazur obecnie trudno jest ustalić).

Na przestrzeni następnego stulecia wyjeżdżali do bliżej i dalej położonych miejscowości, głównie w poszukiwaniu lepszego życia. Były to między innymi: Abakan, Minusińsk, Krasnojarsk, Żeleznogorsk, Krasnoturańsk, Sabła (w gwarze potomków Mazurów na Syberii – Sołba), Krasnoturańsk i in. Najbardziej „znaną” po Aleksandrówce „wsią mazurską” jest jednak Znamienka (rejon Bogradski, Republika Chakacji), gdzie liczba Mazurów jest relatywnie duża. Owocem wyjazdu jest wiele godzin nagrań, dziesiątki zdjęć starych przedmiotów, sporo spisanych powiedzeń, piosenek, wierszyków i blisko 600 słów, które zasilają sporządzaną przeze mnie bazę danych, na podstawie której chcę napisać słownik syberyjskiej gwary mazurskiej.

Potomkowie Mazurów, którzy dobrowolnie przyjechali na Syberię, mimo że ich przodkowie byli luteranami (rzadziej – katolikami) obecnie są głównie wyznania baptyst-

ZARYS PROBLEMU TOŻSAMOŚCI MAZURÓW SYBERYJSKICH W ŚWIETLE ICH JĘZYKA, OTOCZENIA ORAZ WYPOWIEDZI O SAMYCH SOBIE

Mazury – region geograficzno-kulturowy znajdujący się w północno-wschodniej Polsce. Dawniej część Niemiec, wcześniej – Prus niemieckich, a jeszcze wcześniej – część terytorium zamieszkiwanego przez bałtyckich Prusów, kuzynów Jaćwingów, Litwinów i Łotyszy. Mniej-więcej od XIV wieku kraina ta zasiedlana była przez osadników z Mazowsza – przyszłych Mazurów.



kiego. Mówią swobodnie w języku rosyjskim lub – niektórzy – niemieckim (część z nich wyjechała bowiem do Niemiec). Osoby od lat 45 wżwyz posługują się też zazwyczaj gwarą mazurską. Znają ją w różnym stopniu – czas bierze swoje zruszczając coraz bardziej mowę mazurską, która do dziś jednak jeszcze nieźle zachowuje swój pierwotny charakter. Nie brakuje tam słów pochodzenia niemieckiego (puterfaska – maselnica, od niem. Butterfass; réjbowacz – trzeć, od niem. reiben i in.) i nawet pruskiego (tych jest, co prawda, co na lekarstwo – do dzisiaj znalazłem zaledwie dwa: pedi – nosidła, od prus. pēdis i kurlpéczie – rodzaj skórzanego obuwia, od prus. kurpi). Są też słowa wychodzące z użycia w samej Polsce, ale wciąż żywotne w gwarze (tuk – tłuszcz; ukrop – wrzątek czy też ziecefa – (porównaj wieczerza) kolacja i wiele innych).

Co do tych niemieckich słów, często trudno powiedzieć, czy zostały przywiezione z Mazur, gdzie język niemiecki wpływał na gwarę, zanim jej użytkownicy stamtąd wyjechali, czy przejęte później, już po przeprowadzce na Ukrainę czy Syberię. Pierwsi Niemcy do Aleksandrówki przyjechali zapewne już na początku kolonizacji, wraz z Mazurami – potwierdzają to wspomnienia osób, z którymi udało mi się porozmawiać. Byli wśród nich również ludzie nazywani Kaszubami, dziś już chyba niczym oprócz tego przezwiska nie się różniący od pozostałych „tubyliczy” mieszkańców wsi, gdyż przejęli ich mowę i zwyczaje. Z moich rozmów z Niemcami ze Znamienki (niegdyś mieszkańcami Aleksandrówki) wynika, że ludzie ci mówili w domu po kaszubsku – w języku, którego nikt oprócz nich samych nie rozumiał;

z innymi mówili po niemiecku. Jedna starsza Niemka przypomniała sobie nawet jedno słowo w ich języku – Schacke, co miało oznaczać „ziemiaki”. W dialekcie dolnopruskim języka niemieckiego ziemniaki to Schucke, a jeśli przypomnimy sobie, że dialekt ten jest spokrewniony z gwarami niemieckimi, którymi posługiwano się na Kaszubach (zarówno dialekt dolnopruski, jak też używany na sporej części Kaszub wschodniopomorski należą do języka dolnoniemieckiego), zobaczymy rzucające się w oczy podobieństwo tych dwu wyrazów. Można przypuścić, że tamci Kaszubi byli niemieckojęzyczni (zniemczeni) i posługiwali się jedną z odmian dolnoniemieckiego. Nie byli zresztą jedynymi użytkownikami odmian dolnoniemieckiego na odwiedzianym przeze mnie obszarze. W samej Znamienice posługiwano się co najmniej jeszcze jedną odmianą dolnoniemieckiego; ogółem zaś odmian niemieckich, którymi posługiwano się w Znamienice naliczyłem ze cztery.

Wróćmy do Aleksandrówki: razem ze zmazurzonymi Niemcami oraz Kaszubami (również niegdyś niemieckojęzycznymi) w latach 60. ubiegłego wieku po tak zwanej „likwidacji” pobliskiej wsi Rakitow Klucz do Aleksandrówki przeprowadziło się blisko 10 rodzin niemieckich (w większości wielodzietnych). Co ciekawe, dzieci tamtych Niemców też się zmazurzyły i tak, ktoś o wymownym nazwisku Hildebrant nie potrafi mówić po niemiecku, ale za to świetnie, bez śladu akcentu posługuje się gwarą mazurską (nie wspominam tu oczywiście o języku rosyjskim).

Niemiecki rodowód poszczególnych rodzin zdaje się nie wpływać na język, którym



posługują się ich przedstawiciele. Zauważyłem jednak doraźne „nowsze” germanizmy w mowie tych osób, których krewni wyjechali do Niemiec, a z którymi wciąż utrzymuje się kontakt, co owocuje między innymi odwiedzinami rodziny w Niemczech czy – na odwrót – na Syberii (kuchen – ciasto, od niem. Kuchen; abe – ale, od niem. aber). Użytkownicy gwary jednak doskonale zdają sobie sprawę z niemieckiego rodowodu tych pożyczek, co potwierdza niejednokrotne sygnalizowanie mi przez nich tego faktu. Spotkałem się nawet z używaniem przez rosyjskojęzycznych wnuków (blisko 7 i 10 letnich) niemieckich słów Oma i Opa (babunia i dziadek) zamiast spodziewanych w jęz. rosyjskim бабушка i дедушка na określenie swoich mazurskich dziadków.

Byli w Aleksandrówce również Polacy. Polacy z Polski, nie z Mazur. Byli zesłani na Sybir z tego czy innego powodu, spędzali w Aleksandrówce jakiś czas, ale zazwyczaj pręcej czy później wyjeżdżali. Zostawili po sobie kilka nazwisk – np. Leszczyński – czy też słówek. Często można się spotkać z „parami mazursko-polskimi”: gafla – židelec (porównaj widelec), knafla – guzik, szwébel – zapalka – pierwsze słowo w każdej parze jest „mazurskie”, drugie – „polskie”. To jest jednak moje przypuszczenie – stąd te nawiasy. Być może, każda z tych par leksemów była

używana już przez pierwszych osadników.

Byli i są też – co oczywista – Rosjanie i język rosyjski. Nie tylko ten oficjalny, który oddziałuje na gwarę mazurską za pośrednictwem szkoły, urzędów, środków masowego przekazu etc., ale też ten gwarowy, potoczny. Znajdziemy zatem wśród licznie występujących w gwarze rusycyzmów obok ogólnorosyjskiego тка́н (tkanina, od ros. ткань), również gwarowe товар (od ros. гвар. товар w znaczeniu tkanina), które przez użytkowników gwary mazurskiej jest odbierane jako „swoje”.

Małżeństwa mieszane nie są dla Aleksandrówki czymś nowym. W Znamience, gdzie Mazurzy już nie stanowią większości, to jest o wiele częstsze, niżli małżeństwa „czysto” mazurskie. Tu do Mazurów i blisko czterech szczepli Niemców dochodzą też Rosjanie z różnych zakątków kraju, Chakasi, kiedyś zapewne też Żydzi i in. . .

Sami Mazurzy nazywają się właśnie Mazurami bądź Polakami. Niektórzy nie rozróżniają tych pojęć, inni nazywają Polakami „Polaków z Polski”. Podobnie sprawa się ma też z językiem: „mi gadami po polsku, ale to nie je cýsti jéńzyk” występuje obok „po mazursku gadami”.

Jeżeli chodzi o kwestię poczucia przynależności narodowej czy etnicznej, każdy rozstrzyga ją dla siebie we własnym zakresie:

któs uważa się za Polaka, któs za Mazura, któs za Niemca, a któs jest Rosjaninem. Nierzadkie są tożsamości mieszane, nieraz wieloczłono-we – cała paleta, jak to na pograniczu. Niektórzy nie wiedzą wręcz, jakkolwiek absurdalnie to zabrzmii, kim są. W trakcie przeprowadzanych przeze mnie rozmów, spotkałem się z takimi wypowiedziami: „A mi co, Mazuri? Mi nie Polaki? Nas zapisali Polakami, a później mi tło uznali, co mi Mazuri. . . Cém szie otlíčają ludzie te?” – „A my cóż to, Mazurzy? Nie Polacy? Nas zapisano jako Polaków, a dopiero później się dowiedzieliśmy, że jesteśmy Mazurami. . . Czym się ci ludzie różnią?” czy „Prosto nas zapisali Polakami, mi szie szczitali wcióng Polakami, a tera gadają, co nas jéńzyk pochodzi na mazurski. . .” – „Po prostu nas zapisano jako Polaków, (to) uważaliśmy się zawsze za Polaków, a teraz mówią, że nas jéńzyk jest podobny do mazurskiego. . .” – pokazują one, że nawet dla samych potomków osadników mazurskich ich własna tożsamość nie jest zawsze oczywista, a co dopiero dla przyjeżdżających skądinąd badaczy. . .

Paweł SZUTOW, Polonus,
student Wydziału Polonistyki
Uniwersytetu Warszawskiego
Na pierwszym zdjęciu – autor:

Pozostałe zdjęcia – mieszkańcy wsi Aleksandrówki z zespołu fotografii zebranych przez Sergiusza Leończyka w latach 2005–2007.



AZOWO



– Dlaczego Pan corocznie wybiera się do Rosji na Daleką Północ?

– Jestem pasjonatem podróżnikiem. Byłem już niemal na każdym kontynencie i zwiędzałem co tylko się dało, ale ten ekstremalny klimat Kołymy przyciąga. Tam, na Północy zima występuje w swojej najczystszej postaci. Nie jest taka jak w Polsce. Najniższą temperaturę jaką przeżyłem przez dłuższy czas to było – 48 st. Przy temperaturze poniżej 45 stopni na minusie, całe ciało parzy i trudno jest złapać oddech. Mimo to, tam czuję się jak w ostatnim na świecie wolnym kraju, z wolnymi ludźmi. Jest oczywiście policja, parki narodowe, nie można robić wszystkiego – na żywioł – ale jest w tym duża swoboda. Nawet Kamczatka to już czysta cywilizowana komercja, gdzie wszystko można dostać za pieniądze. Tam gdzie ja jeżdżę, jeszcze tego nie ma. Ludzie cię ugospzczą, przenocują, nakarmią, zaprowadzą do ruskiej bani, obją witkami i natrą śniegiem dla żartu.

– Podczas takiej wyprawy Pan pokonuje ponad 13000 km samochodem. To już jest ogromny wysiłek. Ktoś pomaga panu w trakcie tej wyprawy? Gdzie pan ma noclegi i wyżywienie, w szczególności we wschodniej części Rosji?

– W ostatniej wyprawie przejechałem ponad 20 tys. km po drogach i bezdrożach Rosji i Kazachstanu. Na szczęście takie podróże staram się organizować z przyjaciółmi – ale nie zawsze. Tym razem namówiłem na wyprawę mojego kolegę którego znam jeszcze ze studiów. Mieszkailiśmy razem w akademiku. Z noclegami jest różnie, chociaż teraz nie jest to problem. W sytuacjach ekstremalnych mamy namioty i śpiwory. Przy drogach są motele a w miastach hotele. Żywność jest wszędzie, największym zaskoczeniem dla

PASJONUJE MNIE „RYBAŁKA”, „OCHOTA” I SWOBODNE ŻYCIE W TAJDZE

Polski naukowiec i podróżnik dr hab. inż. Krzysztof SZAFRAN z Instytutu Lotnictwa w Warszawie uwielbia odwiedzać siemieżną Kołymę. Robi to corocznie od wielu lat. Wracając do domu przez Rosję w tym wrześniu odwiedził członków Azowskiego Związku Polaków Donu. Ciekawy rozmówca opowiedział Tatianie Dudnik o swoich przygodach w Rosji.

mojego kolegi było to, że gdzieś w jakiejś małej wiosce w głębinie Syberii w sklepie za zakupy można było zapłacić kartą kredytową! We wschodniej części Rosji są tylko większe odległości pomiędzy osadami. W porównaniu z Europą to 100 razy!

– Może Pan sobie przypomnieć pierwszą wyprawę na Północ?

– O tak, mam ją do dziś przed oczami, chociaż wiele szczegółów się zatarało. To było 30 lat temu. Przejechałem Ukrainę, dotarłem do Władywostoku i dalej do Magadanu. Na koniec zostawiłem sobie jeszcze wizytę na kole podbiegunowym.

Zawsze interesowała mnie tematyka łagrów i obozów pracy, które były prowadzone w ubiegłym wieku w Związku Sowieckim. Odwiedziłem kilkanaście najcięższych i posiadających najgorszą sławę.

Po latach poznaję ludzi, których ojcowie lub dziadkowie spędzili tam swoje życie. Szczególnie interesują mnie losy Polaków. Udało mi się stamtąd sprowadzić już 4 osoby, nie licząc mojej żony, która też urodziła się na Skrajnej Północy. Jej dziadek Adam Budziński jako wróg ludu został rozstrzelany. Babcia Polina, została zesłana do łagrów, a ojciec trafił do domu dziecka mając 6 lat. To była polska rodzina, która miała jakieś interesy w rejonie Nowosybirsk. Tam zastała ich rewolucja...

– To Pan poznał swoją żonę podczas wyprawy? Jak to było?

– Nie, żonę poznałem w Kijowie – ale to zupełnie inna historia na oddzielny wywiad z nutkami romantyzmu. Ona pokazała mi po raz pierwszy swoje rodzinne strony. Zabrała mnie przez Omsk, Irkuck, Władywostok do Magadanu, Siejmczanu i Zyrjanki gdzie się urodziła.

– Czy już udało się Panu zaspokoić swoje zainteresowanie smutną tematyką?

– Chyba nie, gdyż za każdym razem pojawia się coś nowego. Dwa lata temu zrealizowałem swoje plany sprzed ćwierć wieku. Udało mi się dotrzeć, moim zdaniem do najcięższego łagru w całej historii gułagu. Nie było łatwo bo to trudny teren i sam bym tam nie dotarł. Wielokrotnie namawiałem tamtejszych myśliwych, żeby mi opowiadali o tym miejscu. Prosiłem żeby mnie tam zabrali, proponowałem, że zwrócę koszty paliwa... Odmawiali. Stary Kanion to znane miejsce i niektórzy z okolicznych mieszkańców kiedyś

tam zaglądali... Ale raz wystarczy. Dopiero po jakimś czasie udało mi się zebrać ekipę ośmiu mężczyzn i ruszyliśmy. To koszmarne przeżycia, kiedy człowiek jest na miejscu i wyobraża sobie jak im musiało być ciężko.

Wywarła wioska jest położona na wysokości prawie 2 tys. m. Wszędzie dookoła widać tylko skały przykryte warstwami śniegu. Żadnej roślinności. Pośrodku kanionu stoją opuszczone, drewniane baraki, pomiędzy którymi wije się płytki strumyk. Wszystkie dopelnia jeszcze gęsta mgła. Wiele lat w takim środowisku mieszkali ludzie, którzy wydobywali urobek z kopalni. Z czasem musieli się do tej skalistej ziemi przyzwyczaić. Na przekór losu zakładali rodziny. Tam wychowywały się ich dzieci!

Takie były czasy, Rosja musiała mieć złoto, bo nikt nie sprzedałby im ani samolotów, ani broni. Wszystko było kupowane za kruszec. Z Alaski wiódł szlak przerzutowy. Amerykańskie myśliwce przelatywały tamtędy na front. Lądowały w Zyrjance, tam wsiadali Rosjanie i lecieli do Krasnojarska, a Amerykanie zabierali sztabki złota i wracali towarowymi Douglasami do domu. W ten sposób przewieziono około 20 tys. samolotów i wiele ton złota.

– Czym się zajmują ludzie tam i teraz tak byliby lepiej?

– Mam tam przyjaciela, syna partyzanta z AK, Józefa Szafkowskiego który został zesłany na Kołymę. Gienek jest w moim wieku ma przedsiębiorstwo rolne, prowadzi dużą agrofarmę. On zaczyna sezon trochę wcześniej: około połowy kwietnia, kiedy topnieją śniegi, słońce świeci wtedy na okrągło. W czerwcu nie ma już nawet nocy. Lekka szarówka i znów jest dzień. Wszystko zaczyna wtedy tak wściekle rosnąć, jakby bało się, że zaraz spadnie śnieg.

Gienek uprawia kapustę, rzodkiewkę, buraki, koperek, kalafiora, ma około 30 stałych pracowników, w sezonie zatrudnia nawet studentów z Magadanu, którzy przyjeżdżają kopać motyką kartofle...

– Pan poznał tam dużo Polaków?

– Świadczą o tym nazwiska: Dąbrowski, Lipski, Szewkowski, Sarnacki, Dudziński. Wyjechali z domów często jako młodzi ludzie, jak choćby ojciec mojego przyjaciela Andrzeja Lipskiego. Wiąże się z nim ciekawa historia. Otóż w czasie wojny Klemens był studentem medycyny we Lwowie. Kiedy

miasto przejęli Sowieci, wszyscy zapisywali się do komсомоfu. Ojciec Andrieja nie zgodził się, więc na drugi dzień został wsadzony do więzienia. Kiedy wkroczyli tam Niemcy, Sowieci wszystkich rozstrzelali, on został jednak dzień wcześniej wysłany etapem na Kołymę. Rodzina nic nie wiedziała, matka z babką które dowiedziały się od kogoś, że był w więzieniu szukały go wiele godzin wśród trupów. Nie znaleźli, uznali go jednak za martwego. Dopiero po 12 latach otrzymały list, jak z zaświatów, że żyje w łagrze, i czeka na uwolnienie. Czekał długo, bo dopiero pod koniec życia udało mu się wrócić do Lwowa. Zmarł w wieku 58 lat na choroby, których nabawił się podczas życia na Kołymie.

– Jak mu się udało nie tylko przetrwać w tych warunkach, ale jeszcze mieć syna?

– Na Kołymie przeżył tylko dlatego, że wziął go do pomocy kucharz. Miał jedzenie, więc dał sobie radę, a do tego znał się już wtedy trochę na medycynie. Kiedy w 1941 r. Niemcy napadli na Związek Radziecki, wszystkich mieszkańców z Powołża władza radziecka wywiozła na Sybir. Do jego obozu trafiły dwie młode dziewczyny. Jeszcze zanim je poznał, umówił się z kolegą, że blondynkę może „odstąpić”, ale brunetka będzie jego. W ten sposób Polak i Niemka spotykają się w sowieckim łagrze, młodość i hormony robią swoje – pobierają się jeszcze w czasie wojny, a z tego związku rodzi się dwóch chłopaków: mój kolega Andrzej, który mieszka teraz w Kijowie i drugi Piotr obecnie w Kanadzie oraz dziewczynka Oksana mieszka teraz w Niemczech. Oswobodzono ich dopiero w 1956 r. Łagry zostały rozwiązane, a mieszkańcy wypuszczeni. Oni nie mieli jednak prawa wyjazdu. Musieli zostać w łagrze bez ochrony, tyle, że wolni od ciężkiej pracy. W tej sytuacji znalazło się wielu zesłanych. Najwięcej osób wyjechało dopiero w latach 90-tych. Wyjechali, zostawiając po sobie całe miasta, w których dziś nikt już nie mieszka.

Jest na przykład takie miejsce Sinegorie czyli Sine Góry. Było to miasto stworzone dla budowniczych zapory na Kołymie: lotnisko, kluby, restauracje. Nie spotkasz tam już nikogo. Możesz wejść, gdzie chcesz, bo to już jest niczyje i nikt już tam nie wróci. Jedynie zwierzęta jeszcze w to nie wierzą i omijają jak na razie te siedliska.

Zaglądałem do tych domów. W niektórych stoją jeszcze stare, pozbijane z desek tapczany, telewizory, a z wybitych okien zwisają porwane szmaty. Wszystko czego dawni lokatorzy już nie potrzebowali lub nie mogli ze sobą zabrać. Po nich pojawiali się jeszcze szabrownicy, z okolicznych osiedli. Wtedy jeszcze nie wiedzieli, że ich spotka ten sam los...

Pomagał Pan swoim przyjaciółom wrócić do Polski?

– Jeśli chcą to pomagam im tylko w uzyskaniu karty stałego pobytu. Pomagam w szukaniu mieszkania, pracy. Sprowadziłem już w ten sposób 4 osoby.

Podczas jednej z wypraw zwrócił się do mnie miejscowy, który słyszał że do miastecz-

ka, a właściwie osady przyjechał Polak. Zapytał czy nie pomógłbym mu odnaleźć rodziny w Polsce. Powiedział, że jego babcia tuż przed śmiercią dała mu swoje zapiski sprzed 1918 r. Jego dziadek nazywał się Abram Mickiewicz. Pamiętam to, bo wciąż szukam. Podtrzymuję z Jurijem – Jurkiem kontakt.

Raz, jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności to się udało. Po 50 latach udało mi się odnaleźć rodzinę mojego przyjaciela Gienka, którego ojca aresztowało NKWD w 1945 roku i wywiozło do łagru na Kołymie. Pokazał mi kilka dokumentów, a ja zaprosiłem go i zaproponowałem, żeby razem poszukać rodziny ojca. Wiedzieliśmy tylko, że jego rodzina żyła w Solcu Kujawskim. Zima, śnieg, chodzimy szukamy, w końcu poszliśmy na cmentarz, żeby świeczkę zapalić, bo wiedział, że jego babcia była tam pochowana. Ale nic nie znaleźliśmy, bo wszystko śniegiem zasypane. Przy okazji wstąpiliśmy jednak do kościoła. Tam mówią że w księgach nie ma takiego. W końcu spotkaliśmy taką starszą panią, która pamiętała, że Szewkoscy mieli kiosk przy dworcu. Idziemy, patrzymy stoi kiosk, ale zamknięty od lat, obrośnięty krzakami. Zaproponowałem, że pójdę popytam, ale kolega był tak zrezygnowany i zziębnięty, że wsiał do samochodu, mówiąc że i tak nic nie wskóramy. Mówię mu „dobra”, ale zapytam jeszcze w najbliższym domu. Podchodzę. Domofon. 10 numerów. Dzwonię pod jedynekę. Otwierają się drzwi, wychodzi gość. Mówię „przepraszam, czy w tym domu nie mieszkali kiedyś Szewkoscy”. A on do mnie: ja jestem Szafkowski. I tak się zaczęło...

– Czy są w tej krainie kościoły?

– Tak, w Magadanie jest kościół katolicki, gdzie proboszczem jest ks. Michael z Alaski. Pomagają mu tam polskie siostry. Do parafii należy około 300 katolików. Chodzę tam w niedziele. Wszyscy się ze mną witają. Chcę ich poznać, usłyszeć ich historie. Na razie spisuję wszystko, w notatniku, który mam zawsze przy sobie. Każdego dnia przybywa w nim po 2-5 zdań. Może kiedyś coś z tego powstanie. Jak zdrowie pozwoli. Poza tym na razie jest jeszcze tyle ciekawych planów...

– Jak się Pan szykuje do ryzykownych wypraw do tajgi?

– Zawsze zostawiam wiadomość u miejscowych, że jeżeli nie wrócę w danym dniu to zainicjujcie mnie szukać w tym, czy w tym rejonie. Mam też telefon satelitalny. Używany jest on tylko w nagłych sytuacjach – z założeniem, że pomoc może nadejść...

Przed każdą wyprawą następuje dokładne zapoznanie się z mapami terenu, potem szczegółowy wywiad środowiskowy z miejscowymi. To czy jestem dobrze przygotowany zostanie szybko i brutalnie zweryfikowane.

Najbardziej lubię jeździć sam, zdarza mi się jednak brać ze sobą przyjaciół. Staję się wtedy organizatorem i logistyką. Załatwiam przejazdy, zakwaterowanie, namioty, a w tajdze umożliwiam przetrwanie.

– Jak to wygląda? Jest bardzo trudno?

– Zimą tak. Cały dzień marszu w tempe-

raturze od -43 do -50°C skrajnie wyczerpuje organizm. Ciągnięcie sań ważących ponad 120 kg pozwala przemieszczać się z prędkością około 2 km/h. Śnieg jest ostry jak piasek. Czasami nocujemy w małych wioskach, gdzie jest 5-6 domów. Czasem są to tylko puste izbuszki, domki myśliwskie, a w nich dość siermiężne warunki. Mocna konstrukcja domku z bali, pozwala się ogrzać i wysuszyć załodzoną odzież, ale po dotarciu do takiej chatki ekstremalnie wydaje się nawet rozpalenie ognia w piecu. Często można tam jednak przy okazji spotkać miejscowych myśliwych. Wtedy jest bardzo dobrze. Zawsze przyjmą, nakarmią rybą lub dziczyzną. Latem jest dużo prościej. Tajga, rzeka jezioro i ognisko.

To moje ulubione chwile. Czasem, kiedy wszyscy pójdą już spać, siedzę tam nawet do rana. Odsypiam dopiero po powrocie. Takie ognisko to najlepsza okazja, aby podpytać miejscowych o różne sprawy. Opowiadają wtedy o polowaniach, dziwnych znaleziskach jak choćby meteoroidach, czy kościach mamotów.

W ubiegłym roku, w maju byłem na takiej wyprawie z miejscowymi na skuterach śnieżnych, sześciu mężczyzn, w tym ja. Zaprośli mnie, co było wielkim wyróżnieniem i honorem. Pożyczylem od nich skuter, powiedzieli jak się ubrać, co wziąć ze sobą. Bez nich taka wyprawa to byłoby szaleństwo.

Przejazd 200 kilometrowego odcinka bu- ranem, czyli skuterem śnieżnym przez góry, zamarzniete rzeki i równiny tundry, zajął nam dwa dni. Jazda z prędkością 20 km/h w 40 stopniowym mrozie jest cholernie mocna. Na rzesach osiadają grudki śniegu, z włosów zwisają sople, a sam śnieg przypomina piasek. Po godzinie zadajesz sobie pytanie – ZA CO!! Wszystko zamarza.

– Czy Pan planuje znów pojechać na Daleką Północ? Co tam jeszcze zostało niedowiedzone?

– O tak! Ale już nie zimą a latem. Zwłaszcza jesień jest piękna kolorem. Obszar po którym podróżuję jest większy od Europy – tak więc jest co zwiedzać. Poza tym pasjonuje mnie „rybalka”, „ochota” i swobodne życie w TAJDZE. Co chciałbym jeszcze zobaczyć – kolejne łagry, bo każdy z nich jest inny. Nie zostało ich już wiele – przyroda systematycznie zabiera. Turystyczne miejsca, szlaki górskie, jeziora i rzeki. Po drodze miejscowości takie jak kurort Tałaja, gdzie można skorzystać z zabiegów masażu, błot leczniczych i kąpieli w wodach termalnych. Kopalnie złota – to też ciekawe. Jest jeszcze wybrzeże Morza Ochockiego i łowienie ryb, oglądanie wielorybów i delfinów.

Ponadto chyba najważniejsze to spotkania z ludźmi – mam tam już wielu przyjaciół i znajomych.

W tym dalekim kraju dobrze odpoczywam. Wyjazd tam pozwala mi zrobić reset. Naładować akumulatory przed kolejnymi miesiącami pracy ze studentami, doktorantami i projektami badawczymi.

CZERNIACHOWSK

W dniach 24-27 października w Czerniachowsku odbyło się XIII Forum Organizacji Polonijnych obwodu kaliningradzkiego, wydarzenie zostało zorganizowane przez Organizację niekomercyjną „Dom Polski” w Czerniachowsku, prezes Irena Korol.

Program Forum rozpoczęto 24 października pokazem polskiego filmu reżysera R. Polanskiego „Nóż w wodzie” w pomieszczeniu Centralnej Biblioteki Czerniachowska.

Następnego dnia w Centrum Twórczości dzieci i młodzieży odbyły się warsztaty rękodzieła kaszubskiego. Wszyscy uczestnicy pod okiem utalentowanej Bogumiły Bednarek, pracownicy Kaszubskiego Parku Etnograficznego im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach Kiszewskich, malowali torby z materiału.

26 października w gmachu Centrum twórczości dzieci i młodzieży odbyło się spotkanie z Polonią z Minusinska i wernisaż wystaw fotograficznych „Mazury na Południu Krainy Krasnojarskiej”.

Ciąg dalszy wydarzeń XIII Forum polonijnego odbywał się w Miejskim Domu Kultury Czerniachowska. W foyer Domu Kultury stowarzyszenia kultury polskiej: ON „Dom Polski” w Czerniachowsku, Autonomia „Polonia” (Kaliningrad), oraz Wspólnota Kultury Polskiej „Królowa Jadwiga” (Polesk) utworzyły improwizowane zagrody narodowe.

Następnie odbyła się uroczysta inauguracja XIII Forum Stowarzyszeń Kultury Polskiej, którą rozpoczęto wniesieniem na salę Domu Kultury flag państwowych Polski i Federacji Rosyjskiej oraz odegraniem hymnów dwóch krajów.

Oprócz przedstawicieli stowarzyszeń polonijnych kaliningradzkiego regionu na sali miejskiego Domu Kultury obecni byli liczni goście z Polski. Byli to: Konsul Generalny KG RP Anna Nowakowska, Konsul KG RP ds. Polonii Jarosław Strycharski, a także przedstawiciel Departamentu Współpracy Międzynarodowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego



XIII FORUM POLONIJNE OBWODU KALININGRADZKIEGO W CZERNIACHOWSKU



Jarosław Grabarczyk, przedstawiciel Biura Współpracy Zagranicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego; Wioletta Dymarska, delegacja z Węgorzewa; starosta powiatu Węgorzewskiego Marzena Supranowicz; burmistrz m. Węgorzewa Krzysztof Kołaszewski; radna Rady Miejskiej w Węgorzewie Jolanta Świrkowicz; prezes Koła Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Węgorzewie Wiesław Pietrzak; oraz Bogumiła Bednarek, pracowniczka Kaszubskiego Parku Etnograficznego im. Teodory i Izydora Gulgowskich Województwa Pomorskiego; przedstawiciele ZUOK w Spytkowie Jerzy Banach i Stanisław Szepietowski; lektor na Bałtyckim Federalnym Uniwersytecie im. I. Kanta w Kaliningradzie Małgorzata Grochowska.

Obecni byli na Forum przedstawiciele władz miasta i rejonu czerniachowskiego: Sergiej Bułyczew – głowa administracji czerniachowskiego okręgu miejskiego; Irina Duszakiewicz – zastępcą głowy administracji czerniachowskiego okręgu miejskiego; Walentyna Kikor – Dyrektor miejskiego Centrum Kultury i Wypoczynku w Czerniachowsku.

W części artystycznej Forum, w koncercie galowym przedstawiły swój dorobek kulturalny: Zespół polskiej pieśni „Królewczanie” (Kaliningrad), członkowie związku Młodzieży Polonijnej „Polonez”, Autonomia „Polonia”, Stowarzyszenie Kultury Polskiej miasta Polesk, Stowarzyszenie Kultury Polskiej miasta Znamiensk, bogatym i wyrazistym był występ zespołów twórczych ON „Dom Polski” Czerniachowska „Krakowiak”, „Strumyk” i „Kukułeczka”, zostały pokazane polskie tańce ludowe i walc F. Chopina. Należy tu przypomnieć, że przy Organizacji niekomercyjnej „Dom Polski” w Czerniachowsku stale działają zespoły „Krakowiak” – dla dorosłych, „Strumyk” – młodzieżowy, oraz dziecięcy „Kukułeczka”, kierownik ar-

tystyczny Irena Safronowa. Na zakończenie koncertu wystąpiła Polonia z Minusinska – utalentowany zespół „Czerwone jagody”.

Pięknie przedstawił pieśni autorskie gość wydarzenia z Województwa Warmińsko-Mazurskiego – muzyk i kompozytor, znany olsztyński bard Łukasz Jędryś.

To było prawdziwe Święto Kultury Polskiej!

Nie przypadkowo nasze miasto Czerniachowsk nazywane jest stolicą polonijną obwodu kaliningradzkiego.

Pamiętamy o swoich korzeniach polskich, o tradycjach polskich, jak również o kultywowaniu kultury ojczystej.

4 dzień Forum, w niedzielę odbyła się uroczysta Msza Święta w kościele Św. Brunona w Czerniachowsku w intencji Polonii obwodu kaliningradzkiego, Mszę Św. celebrował wikariusz o. Stanisław Wójtowicz.

Wszyscy z niecierpliwością czekają na kolejne przyszłoroczne Forum!

Natalia MANDRIGIEL,
członkini Zarządu ON „Dom Polski”
Czerniachowska, obwód kaliningradzki



CZERNIACHOWSK

**CZERNIACHOWSCY HARCERZE
PAMIĘTAJĄ O ZMARŁYCH**

8 listopada członkowie „Domu Polskiego” w Czerniachowsku i harcerze Drużyny Harcerskiej „Zarzewie” i Gromady Zuchów „Orleń” ON „Domu Polskiego” w Czerniachowsku odwiedzili pomnik ofiar byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Hohenbruch (obecnie Gromowo) – miejsce pamięci narodowej.



Dla członków „Domu Polskiego” w Czerniachowsku jest tradycją coroczne odwiedzanie pomnika ofiar byłego hitlerowskiego obozu Hohenbruch, gdzie większość zamordowanych stanowili Polacy. Przy pomniku wykonujemy prace porządkowe, zapalamy lampki i stawiamy kwiaty. Po wspólnej modlitwie za zmarłych, prowadzonej przez księdza Andreja Buko, głos zabrała Pani Irena Korol, prezes „Domu Polskiego” w Czerniachowsku. Harcerze „Domu Polskiego” w Czerniachowsku pełnili przy pomniku wartę

honorową. To miejsce pamięci narodowej odgrywa dla nas, osób z polskimi korzeniami, ważną rolę w świadomości historycznej i w kształtowaniu tożsamości narodowej. Nasza organizacja „Dom Polski” została odznaczona Medalem XXXV lecia Powstania Związku Żołnierzy Wojska Polskiego za pamięć o poległych.

*Maria KLIMOWA,
członkini Zarządu ON
„Dom Polski” w Czerniachowsku*

**POLONIA CZERNIACHOWSKA NA KONKURSIE
„KRESY-2019”**

W dniu 16 listopada w Konsulacie Generalnym RP w Kaliningradzie odbył się konkurs recytatorski „Kresy-2019”, eliminacje centralne. Była to już XXVIII edycja. Konkurs był etapem lokalnym dużego przedsięwzięcia, jakim jest coroczna międzynarodowa impreza recytatorska „Kresy”, odbywająca się w Białymstoku.

W konkursie uczestniczyło 25 osób, będących członkami polskich organizacji kulturalnych z Polesska, Ozierska, Czerniachowska, Bałtyjska i Kaliningradu. Każdy uczestnik prezentował dwa dowolne utwory wybrane z kanonu polskiej poezji.

Jury oceniało dobór repertuaru, poprawność fonetyczną, interpretację utworów, wyraz artystyczny uczestników.



Sześciu uczestników Konkursu organizacji ON „Dom Polski”, z Czerniachowska zajęło 6 czołowych miejsc :

- 1 kategoria**
III miejsce. *Konstanty Driewal*
- 2 kategoria**
I miejsce. *Ewa Jurczenko*
II miejsce. *Wasył Jurczenko*
III miejsce. *Katarzyna Driewal*

- 3 kategoria**
III miejsce. *Artur Margarian*

- 4 kategoria**
III miejsce. *Anastasija Tropina*
Naszym zwycięzcom składamy serdeczne gratulacje!

*Irena SAFRONOWA,
nauczycielka języka polskiego
w Stowarzyszeniu Polonijnym ON
„Dom Polski” Czerniachowska*

BIAŁYSTOK

BIAŁYSTOK – ZMARTWYCHWSTANIE

W Białymstoku, niewielkiej syberyjskiej wsi, dobiega odbudowa spalonego kościoła. To pewnego rodzaju pomnik wystawiony Polakom, dobrowolnym przesiedleńcom na Syberię.

W nocy z 18 na 19 kwietnia 2017 roku w niewielkiej syberyjskiej wsi doszło do pożaru, w wyniku którego spłonął drewniany kościół pw. św. Antoniego Padewskiego. Ze zgliszczy udało się jedynie uratować metalowy krzyż, który znajdował się na wieży oraz fragment dzwonu z napisem „Dziewica Maryja” oraz figurę Matki Boskiej, która stała przed kościołem.

Wydawało się, że w ten sposób zakończy się historia syberyjskiej świątyni, ale dzięki zaangażowaniu m.in. jezuitów z Tomska, Agnieszki Kaniewskiej, roszczeniowca, już wkrótce w Białymstoku powstanie nowy kościół: – Nie chcieliśmy zostawić mieszkańców wsi bez żadnego punktu odniesienia, bez symbolu polskości – mówi Agnieszka Kaniewska, która zainicjowała zbórkę funduszy na odbudowę. – Kościół w Białymstoku z jednej strony był miejscem modlitwy, z drugiej zaś, patrząc na niego z perspektywy historycznej, był symbolem pamięci o rodzinie i przodkach, którzy go wybudowali i zakładali Białystok.

Polaków coraz mniej

Syberyjski Białystok to niewielka wieś położona 180 km na północnym-zachodzie od Tomska. Do wsi wybrałem się ledwie dwa tygodnie po uroczystym poświęceniu ziemi i wylaniu fundamentów pod nowy kościół.

Wieś wydaje się wymarła a ciszę mąci jedynie brzęczenie owadów. W centrum stoi sklep, niewiele dalej znajduje się wzniesienie przy ul. Centralnej 7, gdzie trwa budowa kościoła. Wokół zabudowania typowe dla syberyjskiej wsi: drewniane domy, często pokryte eternitem lub blachą falistą, chwiejące się płoty, gdzieś zapadnięte budynki gospodarcze. Wzdłuż dróg ciągną się linie energetyczne i telefoniczne.

Maszeruję po bitej drodze i szukam mieszkańców. Według Wasyla Haniewicza, założyciela i dyrektora tomskiego Muzeum Historii Politycznych Represji, historyka, eksperta ds. Polaków na terenie obwodu tomskiego w 300-osobowej wsi około połowa mieszkańców ma polskie korzenie. Haniewicz jednak dodaje: – Ale to ludzie, którzy nie rozumieją po polsku i nie mówią w tym języku. Nie czują się też Polakami, w szczególności młode pokolenie.

W trakcie spaceru spotykam mężczyznę, który wskazuje mi osobę, czującą się Polką. To Maria Markisz.

Przyjeżdżajcie, dostaniecie ziemię

Wieś została założona w 1898 roku na początku jako punkt przesiedleńczy Noworybałowsk m.in. przez Polaków pochodzących z guberni grodzieńskiej i wileńskiej. –



Moi przodkowie ze strony ojca pochodzili z Grodzieńszczyzny i dobrowolnie przyjechali na Syberię pod koniec XIX wieku, zakładając tę wieś – mówi Wasyl Haniewicz. – Sam urodziłem się w Białymstoku i wychowałem, a mój ojciec mieszka tam do tej pory.

Przodkowie historyka wraz z rodzinami Joczów, Bielskich i Markiszów przyjechali pod koniec XIX wieku do guberni tomskiej jako pierwsi. Pojawili się na Syberii skuszeni możliwościami, które dawała, czyli ziemią. W ten sposób Syberia, kojarząca się dotąd przede wszystkim z represjami i systemem zsyłek, miała zostać miejscem, w którym na lepsze odmieni się chłopski los. Po wybudowaniu Kolei Transsyberyjskiej, czy w okresie reformy rolnej Piotra Stołypina (1906-1910) Syberia zaludniła się Polakami i do wsi ściągnęły kolejne rodziny. Car kusił: zainteresowani przesiedleniem chłopcy otrzymywali zniżki na przejazdy, czy nieoprocentowane pożyczki, pozwalające na wybudowanie domu lub zakup niezbędnych narzędzi rolniczych. Dodatkowo dochodziły czasowe zwolnienia z podatków i odroczenia służby wojskowej.

Tajga, niedźwiedzie i gnus

Na miejscu na przesiedleńców czekały nieludzkie warunki. Zimą temperatura potrafi spaść tutaj do minus 60 stopni, w lipcu wzrasta do 30-35. Późna wiosna i lato to także intensywne występowanie gnusu – hord krwiożerczych komarów, much, muszek. Przesiedleńcy muszą też uważać na zwierzyńnię, bo w okolicy znajdują się dwa legowiska niedźwiedzi. Ludzie nieprzywykli do takich warunków chorują, niekiedy umierają. Przed

wybudowaniem pierwszych chat mieszkałą w ziemiankach. Okiełznanie przyrody zajęło niektórym chłopom dwa lata. Część z nich, nie radząc sobie z trudami życia na Syberii, podjęło decyzję o powrocie. W 1901 roku z całej Syberii wróciło w rodzinne strony około 5 tys. rodzin, a w 1907 z guberni tomskiej rejterowało 800 rodzin.

Zrzućmy się na kościół

Po wstępnym zdomowieniu się w Białymstoku, głęboko wierząca społeczność zaprzęgnęła, aby we wsi stanął kościół. W 1906 roku mieszkańcy wystąpili o pożyczkę i zgodę na jego budowę. W 1909 roku po otrzymaniu odpowiednich pozwoleń i spełnieniu formalności, udało się wybudować świątynię. Była pokryta blaszanym dachem z dzwonnica i dużym krzyżem obitym błyszczącymi płytkami. Wewnątrz znalazło się miejsce na 15 dużych obrazów z wizerunkiem św. Antoniego Padewskiego. Kościół architektonicznie przypominał świątynie budowane w rodzinnych stronach przesiedleńców. 13 czerwca 1910 roku, w dzień św. Antoniego Padewskiego, proboszcz tomski Józef Demikis poświęcił świątynię i odprawił pierwszą mszę.

Komuniści: zamknąć ten kościół!

Rozrastanie się wsi i wybudowanie kościoła ściągnęło kolejnych przesiedleńców, których w 1916 roku w Białymstoku mieszkało już niemal 500. Niewiele wcześniej mieszkańcy zdecydowali, aby nazwać osadę – Białystok na cześć regionu, z którego przyjechali. Już nie tylko kościół i wiara katolicka splatają symbolicznie przesiedleńców z rodzinnymi stronami

Pod koniec I wojny światowej rozwój wsi wyhamowuje, bo chłopci wcielani są do armii. Konflikt jeszcze się nie skończy, gdy Rosją wstrząsa rewolucja październikowa, a następnie wojna domowa. Wszystko to odbija się na życiu mieszkańców. Wprowadzenie w latach 1921-1923 przez bolszewików rozwiązań Nowej Polityki Ekonomicznej, mającej na celu odbudowę zniszczonej po wojnie gospodarki i stłumienie niezadowolenia w kraju z powodu pogarszających się warunków życia, spowodowało, że w trudnych realiach, chłopci z Białegostoku mozolnie odbudowali swoje gospodarstwa. Koniec lat 20. XX wieku przyniósł kolejne zmiany. Józef Stalin zarządził kolektywizację rolnictwa, tworząc kolejną grupę „wrogów narodu”, czyli rozkułaczanych chłopów. Nowe zarządzenia dotarły także do Białegostoku, budząc silny i zrozumiały opór mieszkańców wsi. Ludzie ci pokonali przecież kilka tysięcy kilometrów, zadomowili się, a teraz ktoś wyciągnął rękę po ich gospodarstwa. Mieszkańców postawiono przed wyborem: albo wstąpią do kolchozu albo mają opuścić Białystok. Część uciekła, ale reszta została wcielona do nowo powstałego kolchozu – Krasnyj Sztandar.

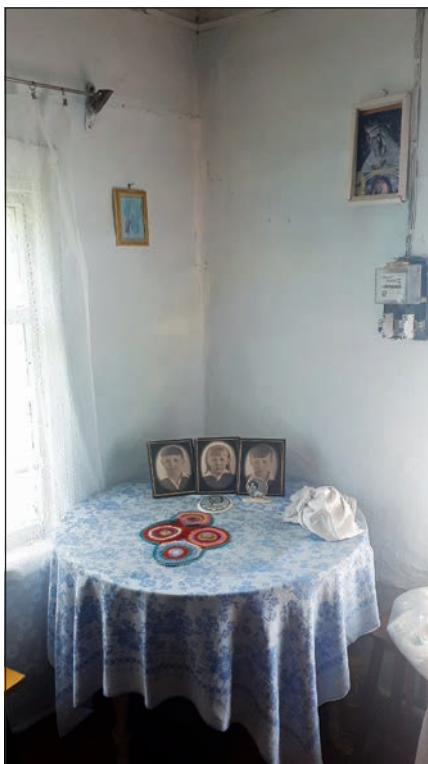
Równoległe z eksperymentami ekonomicznymi nowa władza sowiecka rozpoczęła agitację antykatolicką. W 1923 roku wygnano ze wsi proboszcza a w 1931 roku zamknięto kościół, co wzburzyło lokalną społeczność.

Wróg narodu: strzał w tył głowy

Opór chłopów przed przymusową kolektywizacją został zapamiętany przez komunistyczne władze. W nocy z 11 na 12 lutego 1938 roku do wsi zajechał oddział NKWD, który w ramach tzw. operacji polskiej NKWD, aresztował niemal 100 mężczyzn od dziecka do starca. Wśród aresztowanych byli też przodkowie Wasyla Haniewiczza.

Przesłuchania, podczas których zatrzymani pod wpływem tortur przyznawali się do wszystkiego, trwały krótko. Chłopci twierdzili zatem, że są członkami Polskiej Organizacji Wojskowej lub mieli przygotować ataki dywersyjne na terenie kolchozu. Kolegium Specjalne NKWD skazało niemal wszystkich na śmierć (tylko jeden z zatrzymanych został zesłany) przy czym część rozstrzelano strzałem w głowę, a część wywieziono nad Jar Kołpaszewski, gdzie skazanym roztrzaskiwano głowy łomem.

Krewnych pomordowanych poinformowano, że zatrzymani zostali zesłani do łagrów na dziesięć lat bez prawa do korespondencji. Pod koniec lat 40. rodziny zaczęły dopytywać, co z zesłanymi, ale aparat bezpieczeństwa ZSRR milczał. Dopiero w latach 50. bliscy zaczęli otrzymywać informacje, że zatrzymani mężczyźni umarli w łagrach z przyczyn naturalnych. Prawda jednak wyszła na jaw w makabryczny sposób. W 1979 roku Ob podmył teren w Kołpaszewie, gdzie dokonywano egzekucji i chowano zamordowanych. Osunął się brzeg odsłaniając ponure znalezisko: ludzkie szczątki.



Sowieckie władze pozbyły się problemu, spuszczać zwłoki z nurtem rzeki w głąb Rosji.

Mówię wam: to była rzeźnia

Dom, w którym mieszka Maria Markisz, z domu Jocz (z rodziny założycieli Białegostoku) jest niewielki. Przed obejściem ścieli się wysoka, nieskoszona trawa. Po kilku pukaniach widzę ruch za firanką i słyszę szmer w korytarzu. Gospodyni otwiera drzwi i zaprasza mnie do środka. W dużym pokoju na honorowym miejscu stoi fotografia ojca i dzieci pani Marii. Mimo że 91-latką mieszka sama, to porządku można pozazdrościć. Wszystko czyste, schludne.

Matka mojej rozmówczyni była Polką, a ojciec Białorusinem. Pani Maria była najstarszą z czwórki rodzeństwa. Jeden z braci ożenił się w Rosji, wyjechał do Kazachstanu i tam zmarł. Podobnie drugi, ale śmierć zastała go na Ukrainie. Żyje jeszcze trzeci brat w Omsku.

– Wszyscy w domu mówiliśmy po polsku, ale teraz już zapomniałam języka, bo nie mam z kim rozmawiać i prawie go nie używam – wyjaśnia mieszkanka Białegostoku a po namowach zaczyna wspominać lutową noc 1938 roku. – Zabrali wtedy mojego ojca i dokładnie nie wiem, kiedy zmarł. Niektórzy mówią, że aresztowani byli rozstrzelani, inni, że utopieni. W każdym razie NKWD zabrało wszystkich mężczyzn, którzy ukończyli 10 lat. Według nich byli wrogami narodu. Aresztowany był także 18-letni brat mojego ojca, ale jego nie zabili tylko został zesłany na dziesięć lat na Kolywę. Chłopak przeżył, ale po wyjściu z łagru odwiedził wieś ze dwa razy i więcej się nie pojawił. Mojego dziadka mimo że był stary, też zabrali. A że nie mógł

ić, to wzięli go na saniach. W trakcie podróży zmarł, więc zrzucili go z sań i pojechali dalej. I nas też potem źle traktowała władza, bo przecież byliśmy dziećmi wrogów narodu! Mówię wam, to była rzeźnia...

Wszyscy aresztowani i zamordowani zostali zrehabilitowani w 1958 roku. We wsi od 2003 roku stoi pomnik upamiętniający tamte ofiary.

Pierwsze telewizory we wsi

Okres drugiej wojny światowej to dalsza eksploatacja wsi. Mieszkańcy muszą pracować na potrzeby maszyny wojennej. Dopiero po śmierci Stalina i odwilży, Białostocczanie poczuli względną swobodę. Po rehabilitacji pomordowanych również ich krewni mogli pozbyć się piętna „wrogów narodu”. Jednak wciąż chłopci musieli pracować na rzecz kolchozów, a władza sowiecka do minimum próbowała zredukować ich własność rolną.

W latach 60. XX wieku pojawił się we wsi wodociąg. Kolejne dwie dekady to względna stabilizacja. Kolchoz płacił coraz więcej, więc w Białymstoku zagościły telewizory, motocykle, samochody. Lata 90. to z kolei budowa domu kultury (już nie istnieje), poczty, domu rzemiosła. Upadek ZSRR i pogarszająca się sytuacja ekonomiczna kolchozu jest też końcem dynamicznego rozwoju wsi.

Zmiany, które przetoczyły się wówczas przez kraj umożliwiły ponowną rejestrację parafii katolickiej, a mieszkańcy Białegostoku coraz śmieiej zaczęli myśleć o tym, aby ożywić kościół. W 1990 roku, po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat, we wsi pojawił się duchowny. 16 maja 1991 roku przeprowadzono w Białymstoku pierwszą lekcję polskiego. Ukoronowaniem tych zmian i pewnego rodzaju repolonizacją tego miejsca był kapitalny remont kościoła, który 13 czerwca 1998 roku został ponownie wyświęcony przez biskupa Józefa Werta.

W 2020 pierwsza msza

Na odbudowę kościoła zrzucili się chyba wszyscy: organizacje polonijne, instytucje, osoby prywatne, szkoły, wspólnoty, uniwersytety, ludzie z Polski i zagranicy. W dwa lata udało się zebrać około 110 tys. euro.

– Nowy kościół będzie jednopiętrowy, ze strychem, na którym przewidziano miejsce noclegowe dla odwiedzających wieś czy też wolontariuszy, chcących organizować obozy dla dzieci – mówi Agnieszka Kaniewska. – W kościele znajdzie się wieżyczka, a także mała salka, w której będzie można przeprowadzić zajęcia edukacyjne, czy schować liturgiczne przedmioty.

13 czerwca 2020 roku planowana jest uroczysta konsekracja świątyni.

Karol FRYTA

(Niniejszy tekst powstał dzięki podróży autora z Moskwy do Magadanu a jego rozbudowana wersja została opublikowana w Tygodniku Powszechnym. Wkrótce w polskich mediach pojawią się kolejne relacje, dotyczące m.in. spotkań z syberyjską Polonią).

MRĄGOWO

Jubileuszowy XXV Festiwal Kultury Kresowej odbył się w dniach 9-11 sierpnia w Mrągowie. Jedyna tego typu impreza w Polsce gościła w tym roku ponad 300 artystów z Polski i zza jej wschodniej granicy.

Podczas uroczystego otwarcia Festiwalu, które odbyło się 9 sierpnia na Placu Unii Europejskiej w Mrągowie, wystąpił zespół „Krakowiacy”, działający przy Kulturalno-Narodowej Organizacji Społecznej „Polonia” Republiki Chakasji w Abakanie.

Zespół „Krakowiacy” składający się z 16 osób przedstawił podczas Festiwalu swój dorobek w jednym koncercie godzinnym na otwarciu Festiwalu oraz z 2 kompozycjami na koncercie galowym.

W pierwszym dniu Festiwalu odbyła się także Wieczornica Kresowa, która była poświęcona wybitnemu, urodzonemu na Kresach kompozytorowi – Stanisławowi Moniuszce, którego 200. urodziny obchodzimy w tym roku. O życiu i twórczości naszego sławnego ziomka opowiadali dyrektor Centrum Kultury Polskiej w Wilnie Apolonia Skakowska oraz młodzi artyści z Litwy.

W drugim dniu Festiwalu swoje talenty i zdolności prezentowały podczas licznych koncertów zespoły artystyczne z Kresów. Odbywały się wystawy rękodzieła i malarstwa, a władze miasta wspólnie z dyrektorem Centrum Kultury i Turystyki w Mrągowie Lechem Gołębickim oraz przedstawicielami polskich organizacji, które oddelegowały na Festiwal swoje reprezentacje artystyczne, uczestniczyli w konferencji prasowej. Podczas konferencji prasowej, Wiceprezes „Polonii” w Abakanie założyciel zespołów „Syberyjski Krakowiak” i grupy „Krakowiacy” Sergiusz Leończyk podziękował organizatorom w tym przede wszystkim p. Agnieszce Kozioł z Centrum Kultury i Turystyki w Mrągowie i osobiście pani Anieli Dobielskiej, prezes Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Mrągowie za zaproszenie zespołów polonijnych z Syberii.

Syberia i Kresy polskie – co łączy te dalekie oddalone krainy? A to przede wszystkim, że większość mieszkających na Syberii Polaków to potomkowie zesłańców z polskich Kresów. Dla nowego burmistrza Mrągowa Stanisława Bułajewskiego Sergiusz Leończyk przybliżył dzieje polskiej diaspory na Syberii i opowiedział o trudnościach z którymi się zmagają zespoły polonijne i szkoły polonijne w Rosji w czasie teraźniejszym. Sergiusz Leończyk przekazał ostatnie numery redagowanego przez niego kwartalnika Kongresu Polaków w Rosji „Rodacy”.

Festiwal w tym roku był festiwalem jubileuszowym – 25! I tu warto przypomnieć że z inicjatywy Sergiusza Leończyka na ten kresowy festiwal od 2011 r. jako uczestników zapraszają organizatorzy zespoły polonijne z

WSPOMNIENIA LATA.

„Krakowiacy” z Abakanu w Mrągowie i Warszawie

POLACY Z SYBERII NA XXV FESTIWALU KULTURY KRESOWEJ W MRĄGOWIE



Syberii. W 2011 r. na XVII Festiwalu były 2 zespoły z Abakanu – „Syberyjski Krakowiak” i „Syberyjski Krakowiaczek”. W 2013 r. na XIX Festiwal przyjechał zespół „Korale” z Kraju Krasnojarskiego. W 2015 r. na XXI Festiwalu uczestnikiem był zespół „Czerwone Jagody” z Minusińska.

Jednym z wydarzeń artystycznych, cieszącym się dużym zainteresowaniem, stał się wernisaż wystawy malarstwa artystów plastyków z Kresów pt. „25 lat Festiwalu w Mrągowie”. Oprócz malarzy swoje dzieła mogli zaprezentować także fotografowie.

Głównym wydarzeniem drugiego dnia Festiwalu stał się tradycyjny koncert galowy w amfiteatrze nad jeziorem Czos. Na program koncertu złożyły się występy zespołów folklorystycznych, chórów i kapel z Litwy, Białorusi, Ukrainy i Rosji. Publiczność, która po brzegi wypełniła amfiteatr, bawiła się wyśmienicie, wychodząc spontanicznie pod scenę, żeby pośpiewać i potańczyć razem z artystami.

Senator RP Małgorzata Kopiczko, odczytała ze sceny list Marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego do uczestników i gości 25. Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie. Szef wyższej izby polskiego parlamentu napisał m.in. o ogromnym znaczeniu, jakie ma Festiwal dla Polaków w Polsce i na świecie.

Zespół „Krakowiacy” w koncercie galowym, który był nagrywany przez TVP 2 (koncert został pokazany w całości w dniu 15.08.2019 r.), przedstawił 2 kompozycje wokально-taneczne „Wariénka” (pieśni i taniec Kozaków syberyjskich) oraz „Duch wilczy” (pieśni i tańce rdzennych narodów Południowej Syberii Chakasów i Tuwińców).

W dniu kończącym Festiwal, w niedzielę 11 sierpnia, wszyscy jego uczestnicy zgromadzili się na Mszy św. w kościele św. Wojciecha. Po nabożeństwie odbył się tradycyjny

przemarsz ulicami miasta w którym obok siebie szli mieszkańcy Mrągowa, a także goście i uczestnicy Festiwalu z Polski i Kresów. Pochód zakończył się w amfiteatrze nad jeziorem Czos, gdzie z koncertem wystąpiła orkiestra reprezentacyjna Sił Powietrznych Wojska Polskiego z Poznania.

Honorowy patronat nad XXV Festiwalem Kultury Kresowej w Mrągowie objął prezydent RP Andrzej Duda.

Organizatorami wydarzenia były: Centrum Kultury i Turystyki, Burmistrz Miasta Mrągowa, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Mrągowie. Patronat medialny nad festiwalem objęły natomiast: TVP 2, Nasz Dziennik, Gazeta Olsztyńska, Kurier Mrągowski.

Wydarzenie zostało współfinansowane ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach sprawowania opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2019 roku oraz ze środków Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego i Gminy Miasta Mrągowo. Partnerami wydarzenia były także Stowarzyszenie Autorów ZAiKS i Totalizator Sportowy LOTTO.

Uczestnicy zespołu spotkali się z Zofią Wojciechowską z Instytutu Zdrowia i Hortiterapii „Zielony promień” w Mrągowie. Zofia Wojciechowska od wielu lat współpracuje i wspiera organizacje polonijne na Syberii. Jako pierwsza z Mrągowa odwiedziła Abakan i okolice w tym „Syberyjski Mazury” – Aleksandrówkę i Znamienkę. Razem z choreografem z Olsztyna p. Ewą Piotrowicz Zofia Wojciechowska przygotowała i przeprowadziła ciekawy kurs Kultury polskiej, który odbył się w Abakanie i Znamienie we wrześniu 2012 r.

Po zakończeniu Festiwalu w Mrągowie zespół udał się do Warszawy, gdzie dał jeden koncert w samym centrum stolicy – w Domu Polonii na Krakowskim Przedmieściu.



Koncert ten odbył się 12 sierpnia przy wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i osobiście przez Prezes Warszawskiego Oddziału p. Agnieszkę Bogucką. Koncert trwający ponad godzinę zgromadził sporą publiczność na tak upalny poniedziałkowy wieczór. Wśród publiczności znaleźli się nasi przyjaciele: Prezes Stowarzyszenia „Nadzieja” w Ułan Ude Maria Iwanowa, Prezes Stowarzyszenia „Rodzina” w Omsku Eugenia Bote, działacze polonijni z Kaliningradu oraz Polonusi z Białorusi, członkowie Sto-

warzyszenia polskich literatów w Warszawie, goście z Ostrołęki oraz członkowie warszawskiej redakcji pisma „Rodacy”.

Koncert prowadził Sergiusz Leończyk, który przybliżył zgromadzonym dzieje zespołów: „Syberyjski Krakowiak” i grupy „Krakowiacy” i przedstawił siedzącą wśród publiczności założycielkę zespołu choreograf Julię Skidan. Mieszka ona obecnie w Warszawie. Na zakończenie koncertu wszyscy ustawili się do wspólnego zdjęcia, było dużo prezentów od publiczności, a najważniejsze

ciepłych słów i uznania pracy włożonej przez kierowniczkę zespołu Helenę Władimirową i choreografa Marinę Kożewnikową.

Ale to nie był jeszcze koniec. Późnym wieczorem w telewizji „Polonia” w programie Halo Polonia została przedstawiona działalność zespołu i Szkoły polonijnej w Abakanie. Duet Helena Władimirowa i Władysław Izakow zaśpiewali piosenkę „Miały biały domek” z repertuaru Mieczysława Foga, a Sergiusz Leończyk i Artiom Czernyszew opowiadali o dzisiejszych osiągnięciach i problemach Polonii w Rosji, zabrzmiął również wątek historyczny – Sergiusz Leończyk zaprezentował swoją książkę „Polskie osadnictwo wiejskie na Syberii w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku”, wydana w Warszawie w 2017 r. o mało znanych kartach historii – o dobrowolnej migracji polskich włościan.

W imieniu Kulturalno-Narodowej organizacji społecznej „Polonia” i zespołu „Krakowiacy” wyrażamy podziękowania dla Konsulatu Generalnego RP w Irkucku. Dzięki dotacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP udało się zakupić bilety lotnicze dla członków zespołu. Również dziękujemy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” za dofinansowanie zakupu butów tanecznych i elementów strojów z dotacji Senatu RP w ramach sprawowania opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2019 roku.

Red.

JUBILEUSZ LUDMIŁY POLEŻAJEWEJ

W październiku swój jubileusz urodzin obchodziła Ludmiła Poleżajewa z Abakanu.

Pani Ludmiła jest zawodową dziennikarką, pełniła funkcje redaktora naczelnego, zastępcy redaktora czołowych gazet Republiki Chakasji – „Chakasja” i „Abakan”, od kilku lat jest wykładowcą kursu praktycznego dziennikarstwa na Wydziale Filologii Uniwersytetu Chakaskiego w Abakanie.

Ludmiła Poleżajewa jest członkiem Rosyjskiego Związku Dziennikarzy.

Od 1993 roku, a więc od początku istnienia organizacji polonijnej w Abakanie, jest z nią związana, jest członkiem Zarządu organizacji. W 1997 r. razem z Sergiuszem Leończykiem założyła polonijną gazetę „Rodacy-Соотечественники” i od tego czasu pełni funkcję redaktora naczelnego tego kwartalnika ogólnorosyjskiej organizacji „Kongres Polaków w Rosji”. Kieruje ona pracą dwóch redakcji: rosyjskiej w Abakanie i polskiej w Warszawie oraz prowadzi również portal www.rodacynasyberii.pl i Radio „Rodacy”.

Pani Ludmiła pełni swoje obowiązki sumiennie i zawsze jest zyczliwa wobec kolegów redaktorów, autorów artykułów i czytelników pisma. Aktywnie udziela się w działalności organizacji polonijnej.

Życzymy Pani Ludmile dużo sił, zdrowia i wytrwałości!

Sto lat! Wszystkiego najlepszego!

Członkowie Kulturalno-Narodowej Organizacji Społecznej „Polonia” Republiki Chakasji,

Autorzy, Czytelnicy oraz Członkowie Redakcji Pisma „Rodacy”



Szanowni Państwo,

Serdecznie zapraszam do korzystania z zasobów serwisu Stroje Polskie, przeznaczonego dla dzieci, rodziców i nauczycieli. Na jego stronach znajdują Państwo barwne prezentacje, opisy i leksykony strojów regionalnych i narodowych, interaktywne gry i zabawy (ubieranki, gry memo, puzzle, wykresłanki) oraz materiały PDF do pobrania i wydrukowania (plansze, karty obrazkowe, łągielówki).

Pozdrawiam,

Barbara KOWAL – autorka

polalech.pl

polalech.pl/info.htm

www.facebook.com/StrojePolskie/



OMSK

W dniu 11 listopada w ramach Dni kultury polskiej (10-11 listopada) w Omsku w auli bibliotecznego centrum „Kultura Omska” odbyła się literacko-twórcza impreza „Nieśmiertelna muzyka Chopina” z okazji dnia pamięci kompozytora (170 lat od dnia jego śmierci).

Polskie kulturalno-oświatowe stowarzyszenie „Rodzina” zorganizowało tę imprezę wspólnie z pracownikami bibliotecznego centrum.

Dzięki pracownikom bibliotecznego centrum „Kultura Omska” z posiadanej bibliotecznej fundacji zorganizowano wystawę książek o życiu i twórczości Fryderyka Chopina.

Fryderyk Chopin jest najbardziej znanym na świecie polskim artystą, kompozytorem, najbardziej też chyba popularnym, bo przecież muzykę Chopina można usłyszeć w każdym zakątku świata, ale przede wszystkim był wielkim patriotą, który budował kulturę polską.

W programie imprezy zabrzmiała opowieść o życiu i twórczości Fryderyka Chopina, odbył się koncert laureata międzynarodowych konkursów wokально-instrumentalnego Zespołu „Skowroneczki” (kierownik – artystka Omskiego państwowego teatru muzycznego Ołga Perminowa).

Prowadzącym program była artystka Omskiego państwowego teatru muzycznego, członek zarządu Stowarzyszenia „Rodzina” Alena Maer.

UROCZYSTA IMPREZA W OMSKU NA CZĘŚĆ WIELKIEGO KOMPOZYTORA



Na takim właśnie koncercie, zorganizowanym przez Stowarzyszenie „Rodzina” w pięknym wykonaniu wokально-instrumentalnego zespołu „Skowroneczki” zabrzmiały: znakomite utwory F. Chopina: „Etiuda nr 24 i 18”, „Nokturn”, „Pragnienie”, „Mazurek” oraz „Fantazja-impromptu”.

W muzyce Chopina słyhać tak wiele polskich elementów, takich ważnych, jakich nigdzie na świecie nie było, gdzie byś nie słuhał tej muzyki, słyhać w niej polskie wierzby płaczące, widzisz mazowieckie łąki. To wszystko, co kochał i za czym tak tęsknił na wygnaniu Fryderyk Chopin.

Chopin niestety nie żył długo, zmarł w wieku 39 lat (17.10.1849 r.), w Paryżu na emigracji. Polacy uważają, że dzięki twórczości Chopina, dzięki Etiudzie Rewolucyjnej i innym wielkim utworom Chopina, Polska wróciła na mapę świata w 1918 roku.

Obecni widzowie, którzy przyszli posłuchać pięknej muzyki Fryderyka Chopina byli zachwyceni świetnie zorganizowanym literacko-muzycznym wydarzeniem i wyrazili swoje uznanie gromkimi brawami.

Walentina SZMAKOWA,
prezes Stowarzyszenia „RODZINA”.



WARSZAWA

17 grudnia 2019 roku w Domu Polonii im. profesora Andrzeja Stelmachowskiego w Warszawie odbyła się konferencja naukowa pt. „Polacy na Syberii od XIX do XXI w”. Jej organizatorem było Centrum Wiedzy o Polonii Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Wśród licznych prelegentów, obok znanych naukowców zajmujących się tą tematyką, głos zabrali przedstawiciele młodego pokolenia badaczy.

W polskiej świadomości Syberia kojarzy się jako miejsce związane z martyrologią polskiego narodu w związku z licznymi zrywami niepodległościowymi, jakie podejmowali nasi przodkowie, aby zrzucić z siebie jarzmo niewoli. Mało jednak osób zdaje sobie sprawę, że Syberia stanowiła również miejsce dobrowolnego osadnictwa Polaków szukających tam szans na zrobienie kariery, majątku i stabilizację, co było praktycznie niemożliwe na ziemiach polskich zagarniętych przez Rosję.

Obrazy otworzył Dariusz Piotr Bonisławski – prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, który przedstawił zadania stojące przed Centrum oraz Stowarzyszeniem i ukazał dotychczas zrealizowane projekty badawcze i popularyzujące wiedzę o Polakach rozsianych na świecie. Po nim głos zabrał prof. dr hab. Zbigniew Wójcik przewodniczący Komisji Badań nad Historią Syberii Komitetu Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk. W swoim przemówieniu przedstawił ośrodki badawcze w Polsce, które pochylają się nad tematyką przewodnią konferencji, a dr Karolina Kondracka z PAN mówiła o polskich ba-

KONFERENCJA O POLAKACH NA SYBERII

daniach w Jakucji na przełomie XIX i XX w.

Wśród wyróżniających się referatów należy wspomnieć wystąpienie m.in. dr hab. prof. uczelni Sergiusza Leończyka (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), który przedstawił referat pt. „Dobrowolne osadnictwo Polaków na Syberii na przełomie XIX-XX w. włościanie, robotnicy, kolejarze, inteligencja”. Na uwagę zwróciły dwa wystąpienia dr. Eugeniusza Siemionowa, reprezentującego Wschodnio-Syberyjski Państwowy Instytut Kultury w Ułan Ude pt. „Miejsce katigri na Zabajkału w XIX wieku” oraz „Działalność gospodarcza polskich zesłańców na Zabajkału w drugiej połowie XIX wieku”. O losach zesłańców mówili także dr hab. Jolanta Załęczny, Krzysztof Zabierek i Paweł Kosieradzki.

W dalszych referatach poruszona została tematyka m.in. muzyki i folkloru polskiego na Syberii XIX-XXI w. (dr Artem Chernyshev – nauczyciel historii w XXXIX Liceum im. Lotnictwa Polskiego w Warszawie), kultury polskiej w Buriacji (Maria Iwanowa – Honorowy Prezes Narodowo – Kulturalnej Autonomii Polaków „Nadzieja” w Ułan Ude), losów oraz liczebności polskich oddziałów wojskowych na Syberii (prof. dr hab. Adam Dobroński i dr Jan Wiśniewski).

Współczesne problemy dzisiejszej Polonii na Syberii wywołały dyskusję i to za przyczyną dwóch referatów studentek Instytutu Historii Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego Siedlcach – Svetlany Gorevej i Jany Kabardinej. Pani Svetlana, sama będąc najpierw uczennicą, a później wychowawczynią w szkole polonijnej w Abakanie przedstawiła referat z prezentacją dotyczący 25-letniej działalności Szkoły w Abakanie. Od lat

90. XX w., gdy władze miejscowe wspierały oświatę polonijną do roku 2014, kiedy już tego wsparcia nie udzielano, zabrano etaty nauczycieli języka polskiego w Abakanie i polskiej wsi Znamienka, zakazano wykorzystywania pomieszczeń szkół i domów kultury w Abakanie. Z kolei Jana Kabardina przedstawiła losy odradzającej się parafii rzymskokatolickiej w Abakanie. Tu władze miasta Abakanu udostępniły nieodpłatnie grunt do budowy kościoła, który był uroczystie odsłonięty w 2013 r.

Swoją obecnością konferencję zaszczyli: prezes Kongresu Polaków w Rosji Halina Subotowicz-Romanowa, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Tadeusz A. Pilat, dr Ewa Szydłowska i Marek Zieliński z Referatu Wschodniego Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Marek Zieliński wygłosił niezwykle interesujący referat dotyczący polityki państwa polskiego wobec Polaków na Syberii.

Konferencja okazała się wspaniałym sposobem na ukazanie losów Polonii na terenie Syberii, z jednej strony czerpiąc z zasobów mało znanych historycznych kart naszej Ojczyzny związanych z Syberią, a z drugiej strony ukazując odradzające się po okresie komunizmu życie Polonii na Syberii. Wszystkich zainteresowanych tą tematyką zachęcamy do zapoznania się z publikacją pokonferencyjną, która ukaże się w najbliższych tygodniach.

Przedsięwzięcie finansowane ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

ZMARŁ ROMUALD KOPERSKI

W czwartek 28 listopada na Cmentarzu Łostowickim w Gdańsku rodzina, przyjaciele, czytelnicy jego książek i fani jego niezwykłych wyczynów podróżniczych, towarzyszyli w ostatniej drodze Romualda Koperskiego.

Romuald Koperski był podróżnikiem, pisarzem, przewodnikiem po Syberii, pionierem wypraw samochodowych po rozległych terenach Syberii, pilotem samolotowym I klasy, dziennikarzem reportaży, fotografem, myśliwym, nurkiem oraz zawodowym muzykiem pianistą. Napisał „Pojedynek z Syberią”, „Przez Syberię na gapę”, „1001 Obrazów Syberii”, „Syberia Zimowa Odyseja”.

Jego największe osiągnięcia to pionierski przejazd samochodem terenowym przez Syberię w 1994 roku, zimowa ekspedycja samochodowa z Paryża do Jewgiekinotu (18 000 kilometrów) w 2012, samotny rejs łodzią wiosłową przez Atlantyk w 2016, a także ustanowienie Rekordu Guinnessa w koncertowaniu na fortepianie non stop. W 2010 roku koncertował przez 103 godziny.

Jego ostatnia wyprawa to tegoroczny przelot samolotem An-2 z Japonii do Polski

na stulecie polskiego lotnictwa. Przeżył 64 lata.

Poznałem Romualda Koperskiego w 2012 r. Wtedy kiedy Polonia miała wielkie problemy z utrzymaniem się, gdy władze polskie zaczęły eksperymentować i przekazały środki polonijne z Senatu do MSZ RP. To również zbiegło się z pogorszeniem sytuacji



Polonii syberyjskiej, wtedy władze FR zaczęły ściśle kontrolować organizacje polonijne, a po rozpoczęciu wojny na Ukrainie znacznie pogorszyła się sytuacja oświaty polonijnej na Syberii i w ogóle na terenie Rosji. Romuald i jego fundacja zorganizowali przyjazdy do Polski dla dzieci z Abakanu, Minusińska i polskiej wsi Znamienki. Również dużej pomocy fundacja Koperskiego udzieliła szkole i kościołowi we wsi Wierszyna obwodu irkuckiego. Dużym powodzeniem cieszyła się akcja „Okulary dla Syberii”, organizowana z wielkim zasięgiem na terenie Zachodniej i Wschodniej Syberii. Okuliści i optometryści z Polski przyjeżdżali na dwa-trzy dni do miast i wsi zamieszkałych przez Polaków i nieodpłatnie badali wzrok i wyrabiali nowe okulary. Tu warto nadmienić, że od samego początku akcja była skierowana do wszystkich mieszkańców – przede wszystkim kobiet, dzieci, emerytów nie biorąc pod uwagę narodowości.

Mieliśmy dużo wspólnych planów, których niestety już nie zrealizujemy.

Odszedł Polak zakochany w Syberii, w Rosji! Ale zostanie na zawsze w naszych wspomnieniach i sercach.

Sergiusz LEOŃCZYK

Z KRAJU DZIECIŃSTWA DO ZIEMI PRZODKÓW

Sięgając myślami w przeszłość szukam śladów historii rodzinnych, których strzępki przetrwały w ustnych przekazach, a stare fotografie pobudzają wyobraźnię zatrzymując w czasie wyblakłe już postacie. Odnalezione dokumenty pozwalają dociec wielu faktów i wydarzeń ukrywających się wśród oficjalnych informacji, a teksty listów i kart pocztowych przybliżają osoby, których już nie ma. Artefakty przetrwały dwie wojny światowe i rewolucje w Rosji, stając się niemymi świadkami historii, którym należy się drugie życie.

Na ścianie w moim pokoju, oprawione w ramki wisi zdjęcie z 1895 roku, wykonane w Troicku na Syberii Zachodniej. W obiektyw aparatu fotograficznego patrzą wszyscy: dwoje rodziców i dziewięcioro ich dzieci. To moi przodkowie – pradziad Leon Wróblewski z żoną Kazimierą z Eljaszewiczów, a wśród ich dzieci – druga dziewczynka z prawej to mała Zosia – moja Babcia. Wszystkie dzieci urodziły się na Syberii, która była krajem ich dzieciństwa, gdzie chodzili do szkół i gdzie zdobyli wykształcenie. Każde z nich było inne. Na jednych bardzo działał patriotyzm rodziców i to byli ci, którym po wielu perypetiach i przygodach udało się wyjechać do ojczyzny przodków. Ale jednocześnie kochali kraj, gdzie się urodzili, bo przecież nie znali innego, więc druga część z nich została na Syberii, wiążąc z nią swe życie. Decyzje te na pewno były bardzo trudne, podejmowane w niespokojny czas chaosu spowodowanego rewolucją bolszewicką. Nagle ich świat zawalił się, znikły więzi z sąsiadami, przestały istnieć miejsca ich spotkań, na których wspominali tych co przybyli na Syberię w różnych okresach kryzysów dziejowych Polski.

Wszystko to spowodowało ich ucieczkę przed rewolucyjnym terrorem na wschód w kierunku Iszymia. Niektórzy w ramach polskich formacji wojskowych tworzących się w 1918 r. wyruszyli dalej do Omska, Nowonikolajewska i Krasnojarska, skąd różnymi drogami jechali do Polski po podpisaniu pokoju rosyjsko – polskiego w Rydze w 1921 r. O pozostałych nic nie wiadomo.

Senior rodziny Leon Wróblewski, jako gimnazjalista „poszedł” do powstania styczniowego 1863 r., które wybuchło na ziemiach polskich przeciw rosyjskiemu zabocy. Ranny podczas jednej z bitew na Zamojszczyźnie dostał się do niewoli rosyjskiej i wyrokiem sądu wojennego zakwalifikowany został do służby wojskowej w Omsku na Syberii. Drogę od granic Królestwa Polskiego do celu odbył pieszo. Z trzystu jego współtowarzyszy Omsk ujrzało tylko jedenastu. Inny zmarł z głodu i wycieńczenia podczas tej długiej drogi przez mękę. Ze względu na wykształcenie i piękny charakter pisma Leon służył jako po-



Leon i Kazimiera Wróblewscy z dziećmi, Troick 1895 r.

mocnik pisarza przy generał-gubernatorze. Po amnestii w 1872 r. i zwolnieniu z wojska poznał prowadzącą stołówkę dla zesłańców – Marię Eljaszewicz i jej dwie córki Kazimierę i Marię. Poszły one po upadku powstania na zesłanie za mężem i ojcem – Franciszkiem Eljaszewiczem. Niestety utonął on podczas kąpieli w rzece Irtysz. Jego żona i córki zostały same daleko od rodzinnego domu w Polsce. Leon ożenił się z Kazimierą i zatrudniony został jako księgowy w przedsiębiorstwie monopolowym multimilionera A. Kozieł – Poklewskiego, przenosząc się z tego powodu do Troicka. Między latami 1875 a 1893 urodziło mu się dziewięcioro dzieci. Maria Eljaszewicz musiała być bardzo energiczną i przedsiębiorczą kobietą, bo wydzierżawiła słone jeziora dla eksploatacji soli w pobliżu miejscowości Czystooziernoje na południowy – wschód od Omska, tak około dziewięćdziesięciu kilometrów na południe od stacji kolei transsyberyjskiej w Tatarsku. Wróblewscy bardzo kochali „Małą Babcie” – jak ją zwali, pomimo, że była surowa i wymagająca, umacniała ich w miłości do nieznanego Polski oraz w religii przodków. Leon musiał także nieźle radzić sobie w pracy u Poklewskiego, o czym świadczy to, że wszystkie dzieci ukończyły gimnazja, a czworo z nich zdobyło wyższe wykształcenie. Najstarszy syn Władysław uzyskał dyplom na uczelni w Dorpacie i został lekarzem w Rewdzie koło Jekaterynburga. Tam poznał rodzinę rosyjskich ziemian Wasyla i Marię Poleżajewych i zakochał się w ich córce Natalii. Ożenił się z nią w 1913 r., co wywołało sprzeciw i gniew jego rodziców. Za przykładem Władysława poszli i młodsi bracia: Stefan – na fotografii stojący między rodzicami, ożenił się z Rosjanką o imieniu Maria i zamieszkał w Iszymie, pracując tam jako

kolejarz. Mieli dwoje dzieci: Ludmiłę i Leona. Witolda stojącego na zdjęciu obok siostry Zofii łączyły z nią wyjątkowe więzy – oboje studiowali medycynę na uniwersytecie w Kazaniu. Witold także ożenił się z Rosjanką – Lidią Jewdokimow w przededniu wojny w 1914 r., na którą wyruszył jako lekarz wojskowy. W 1917 r. powołanie do wojska otrzymał też najstarszy Władysław. Podczas ich nieobecności, jeszcze przed wybuchem rewolucji zmarł Leon ich ojciec. Dwaj kolejni bracia – Adam i Tadeusz żyli krótko i pozostali kawalerami. Adam był lekarzem dentystą w Iszymie, gdzie założył własny gabinet stomatologiczny i tam po studiach pracowała z nim jego siostra Zofia – też jako lekarz dentysta. Adam był samotnikiem z melancholijnym usposobieniem, które mogło wynikać z przeżyć w służbie wojskowej w Mandzurii podczas wojny rosyjsko – japońskiej w latach 1904-05. Był też wraz z innymi członkami rodziny aresztantem Czerezycy. Zmarł w 1924 r. w Iszymiu w wieku 45 lat. Ostatni z braci Tadeusz – na zdjęciu siedzący z lewej, z głową podpartą ręką, pracował jako kolejarz w Omsku. Na początku XX wieku powołany był do służby w gwardii carskiej w Petersburgu. Przyjeżdżając na urlopy do rodzinnego domu brylował wśród sióstr opowiadając im anegdotki z carskiego dworu, gdy pełnił warty na korytarzach pałacu. Najbardziej uciążliwe było według niego ciągle „oddawanie honorów” dzieciom cara, które bawiac się biegały tam i z powrotem. W czasie rewolucji bolszewickiej związał się z admirałem A. Kołczakiem i przebył z nim drogę od Omska do Irkucka. Tu ślad się urywa, prawdopodobnie będąc w straży przybocznej admirała zginął razem z nim na początku lutego 1920 r. Miał wtedy 36 lat. Dwie najmłodsze siostry – na

fotografii w jasnych sukienkach – to Maria na kolanach ojca i Helena u matki. Helena zakochana w Rosjaninie, będąc w bardzo młodym wieku uciekła z domu, a rozmowy na jej temat zostały zakazane. Kontaktowała się z rodzeństwem listownie poza plecami rodziców. Chyba tęskniła bardzo za nimi wszystkimi, co wynika ze słów skreślonych na przesłanej im fotografii. Maria adorowana przez wielbicieli pozostała w stanie wolnym, towarzysząc wszędzie matce. Najstarsza z sióstr Jadwiga zasługuje na szczególną uwagę, a jej losy mogłyby być tematem filmu. Była pierwszą córką po piątce synów, a więc pewnie wyczekiwana i upragniona. Tak jak młodsza o dwa lata Zofia urodziła się w Czystoosiernoje, w domu swej babki Marii Eljaszewicz. Jadwiga miała oryginalną urodę. Była brunetką z burzą niesformych loków, o wyrazistych niebieskich oczach. Jeszcze jako gimnazjalistka wpadła w oko urzędnikowi Poklewskiego – Adolfowi Skuratowiczowi, starszemu od niej o dziewięć lat. Był on najmłodszym synem powstańca – zesłańca Jakuba Skuratowicza i Józefy z Bobrowskich, która poszła za mężem na zesłanie. Adolf urodził się w Iszymie, a kształcił w Petersburgu, więc także jego rodzina radziła sobie dobrze w syberyjskiej rzeczywistości. Został administratorem dóbr Poklewskiego w Demarynie nad rzeką Kabanką. To tam po ślubie Jadwigi i Adolfa w 1906 r., większość czasu spędzali Wróblewscy. Jadwiga urodziła siedmioro dzieci, z których tylko troje dojechało z matką do Polski. Dwoje: Irenka i Edward zmarli w 1918 na szkarlatynę jeszcze w Troicku, a najmłodszy Wanda i Staś na tyfus podczas postępu w Petersburgu w czasie podróży do Polski. Adolf osłabiony stresem, aresztowaniem przez bolszewików i wyrokiem skazującym go na śmierć, zmarł na tyfus pomimo wykupienia go przez rodzinę. Skuratowicze podróżowali wraz z Witoldem Wróblewskim i jego najbliższymi. Z Iszymia do Petersburga wyruszyli jesienią 1921 r., gdzie dopadły ich choroby i nieszczęścia. Wtedy to zapadła decyzja o rozłączeniu się. Zdrowi członkowie rodziny z Witoldem wyruszyli w dalszą podróż do Polski, a chorzy mieli przecekać w Petersburgu i wyruszyć



Demaryno 1909, Leon i Kazimiera Wróblewscy ze swą rodziną i przyjaciółmi

później. Zostali jednak przez władze cofnięci z powrotem za Ural. Wśród nich byli: Jadwiga Skuratowicz z dwójką swych dzieci: Wacławem i Jadzią, jej matka Kazimiera z Eljaszewiczów Wróblewska oraz Wiktor syn Witolda i Lidii. Zamieszkali w myśliwskim domku niedaleko Iszymia, z którego korzystał dawniej podczas polowań Adolf. Jadwiga zdobyła pracę jako ekspedytor na iszymskiej stacji kolejowej. Po pięcioletnim pobycie w Iszymie, na początku 1927 r. spotkała dawnego kolegę gimnazjalnego swych braci. Był w mundurze czerwonoarmisty w stopniu oficerskim, rozpoznał Jadwigę i pomógł dostać pozwolenie na wyjazd z Rosji. Nieodgadnione są zakamarki duszy ludzkiej, a realia życia nie zawsze zabijają przyzwoitość i przyjaźnię z dawnych lat. I tak w maju 1927 r. Jadwiga z bliskimi znalazła się w Polsce, gdzie oczekiwało na nią rodzeństwo. Zamieszkała u siostry Zofii, która przybyła do Polski wcześniej, jadąc eszelonami wojskowymi 5 Dywizji Syberyjskiej. Zarówno Zofia jak i jej mąż – Polak, jeniec rosyjski z Troicka byli żołnierzami w polskim wojsku na Syberii. Ona jako lekarz dywizyjny w stopniu kapitana, on porucznik w sztabie dywizji. Przebyli drogę z wojskiem

od Omska do Krasnojarska, gdzie po kapitulacji ukrywali się w ziemiance za rzeką Jenisej, w okolicy kamieniołomów pod wsią Torgaszyno. Tam Zofia urodziła pierwsze dziecko, syna Zdzisława, drugi syn Adam urodził się już w Polsce. Zofia – moja Babcia, której nigdy nie poznałam, bo zmarła po operacji w 1928 r. w Warszawie, musiała być kobietą o mocnym charakterze i niesamowicie silnej woli. Jej mąż Stanisław Kuhn z dwoma kolegami oficerami nie opuszczali ziemianki, kryjąc się przed bolszewikami. Ona sama utrzymywała ich, wędrując po okolicznych wsiach i zarabiając wyrywaniem zębów. Tak dotrwali do marca 1921 r., do podpisania umowy rosyjsko-polskiej o wymianie jeńców wojennych. Do Polski wjechali razem z dr Władysławem Wróblewskim, który będąc lekarzem naczelnym 5 Dywizji Syberyjskiej pozostał po kapitulacji z żołnierzami w obozie jenieckim w Krasnojarsku i ich tam leczył. Do Polski dojechali po miesiącu. Podczas tej drogi dołączyli do nich członkowie rodziny Polezajewych z żoną Władysława Natalią, Kirą ich małą córeczką oraz teściową Marią z Curmilenów Polezajewą i szwagierką Julią. Zofia do końca swego krótkiego życia pracowała jako lekarz w Bydgoszczy, jej brat Witold w Łosicach na granicy Mazowsza i Podlasia, a Władysław po praktyce lekarskiej w Siedlcach i Krasnobrodzie został naczelnym lekarzem Ordynacji Zamojskich w Zwierzynku na Zamojszczyźnie. Kazimiera Wróblewska z córką Marią mieszkały z rodziną Władysława.

Tak skończył się syberyjski okres życia tej części rodziny. W ich wspomnieniach Syberia jawi się jako piękny kraj, o nieujarzmionej, wspaniałej przyrodzie i odważnych ludziach. Może trudny czas porewolucyjny przetrwali też Wróblewscy, którzy pozostali na Syberii? Może potomkowie Stefana i Heleny znają swe korzenie? Może rodzice przekazali im wiedzę o przodkach? To pozostaje na razie bez odpowiedzi.

Ewa KUHN,
emerytowana nauczycielka historii,
absolwentka politologii, wydziału Prawa i
Administracji UJ



Demaryno ok. 1918, polskie dzieci



Księża polscy Troick Syberia



Maria Eljaszewicz

MINUSIŃSK

W dniu 28 września w sali Miejskiej Galerii Obrazów w Minusińsku odbyły się jubileuszowe uroczystości z okazji 20-lecia Krasnojarskiej Regionalnej Polskiej Narodowościowo-Kulturalnej Organizacji Społecznej „Polonia Minusińska”, która powstała w maju 1999 r.

Podstawowy cel działalności organizacji to rozwój świadomości narodowej, zachowanie i rozwój języka polskiego i kultury, polskich tradycji ludowych, umocnienie kontaktów miejscowych Polaków z organizacjami i obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej oraz z organizacjami polonijnymi i ich członkami w Federacji Rosyjskiej i za granicą

Członkami organizacji są Polacy, osoby pochodzenia polskiego i osoby innych narodowości, zainteresowane kulturą polską.

Działalność „Polonii Minusińska” obejmuje miasto Minusińsk, południowe rejony Kraju Krasnojarskiego – Minusiński, Jermakowski, Idriniński, Karatuzski, Krasnoturański, Kuragiński i Szuszeński.

Organizacja ściśle współpracuje z Kulturalno-Narodową Organizacją Społeczną „Polonia” Republiki Chakacji z siedzibą w Abakanie (20 km. od Minusińska).

Organizacja w Minusińsku prowadzi szkołę sobotnio-niedzielną, zajmuje się działalnością badawczą i wystawową.

Członkowie organizacji opiekują się pomnikami i miejscami pamięci Polaków w Kraju Krasnojarskim. Pielęgnują groby polskie na starym cmentarzu w Minusińsku (zabytkowe groby polskie z przełomu XIX-XX w., Pomnik Polskim Matkom i Dzieciom) oraz na cmentarzu wiejskim w Małej Minusie.

Polonijny zespół wokalny „Czerwone Jagody” został założony w 1999 r. jednocze-

JUBILEUSZ POLONII MINUSIŃSKA



śnie z powstaniem organizacji polonijnej. W repertuarze zespołu znajduje się ponad 30 ludowych, popularnych estradowych pieśni wykonywanych po polsku, rosyjsku, chakasku, bułgarsku i tatarsku.

Zespół aktywnie koncertuje w miastach i wsiach Południowej Syberii, wyjeżdża z koncertami do stolicy Baszkirii – Ufy oraz regularnie wyjeżdża do Polski, gdzie brał udział

w festiwalach i konkursach w Warszawie, Wrocławiu, Mrągowie, Olecku, Ożarowie Mazowieckim i Kołobrzegu.

Podczas uroczystości jubileuszowych zespół wystąpił z nowym programem, życzenia dla organizacji i zespołu złożyła Prezes Kulturalno-Narodowej Organizacji Społecznej „Polonia” Republiki Chakacji Helena Władimirowa.



List od Związku Sybiraków III RP i Klubu Muzyki i Literatury we Wrocławiu

*Sz. Pani
Elżbieta Laskowska
Prezes Organizacji
„Polonia Minusińska”*

Z okazji 20-lecia działalności kierowanego przez Panią Stowarzyszenia oraz, jakże owocnej współpracy ze środowiskiem naszego związku – proszę przyjąć na Jej ręce serdeczne podziękowania i gratulacje dla wszystkich Przyjaciół z Minusińska i Małej Minusy wraz z życzeniami dalszej owocnej współpracy.

Do niniejszych gratulacji i życzeń włącza się funkcjonujący we Wrocławiu Klub Muzyki i Literatury prowadzony przez dyrektora Ryszarda Sławczyńskiego, który na trwałe wnosi elementy serdecznej współpracy z Syberyjską Polonią i środowiskiem wrocławskich Sybiraków.

Zyczymy dalszych sukcesów na niwie umacniania międzynarodowych więzi społecznych oraz pielęgnowania polskiej kultury na Syberii.

W imieniu wychowanków byłego Diet Domu w Małej Minusie – serdecznie pozdrawia

*Bolesław Włodarczyk
Prezes Związku Sybiraków
Stanisław Błoński*

Dyrektor KMil
Ryszard Sławczyński

Wrocław, 2019

WROCLAW



16 grudnia we Wrocławiu w Klubie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie autorskie z trzema autorami książki Syberyjskie peregrynacje. W poszukiwaniu zaginionej tożsamości.

Bolesław Włodarczyk – główny bohater i opowiadający o swoim życiu w tej książce, Sergiusz Leończyk – historyk i działacz polonijny oraz dziennikarka Dorota Niedźwiedzka opowiadali o zamyśle książki, o tym jak i z czego ona powstała i odpowiadali na pytania zgromadzonej publiczności.



Do zebranych zwrócili się również Stanisław Błoński – Prezes Związku Sybiraków III RP, Roman Płatek – Sekretarz Związku oraz Ryszard Sławczyński – Dyrektor Klubu Muzyki i Literatury we Wrocławiu.

Spotkanie było nagrywane przez ekipę filmową reżysera Henryka Jureckiego, który przygotowuje film dokumentalny o losach Bolesława Włodarczyka.

Red.

ODSZEDŁ SYBIRAK

20 lipca 2019 r. na Cmentarzu Komunalnym w Bielsku-Białej liczne grono przyjaciół pożegnało Józefa Pysza.

Jako piętnastoletni chłopiec został aresztowany w 1944 r. w Kozach przez funkcjonariuszy NKWD i umieszczony – jako najmłodszy zatrzymany – w zatłoczonej celi nr 13 bielskiego więzienia. Po krótkim pobycie w więzieniach nocą z 8 na 9 kwietnia 1945 roku, z Sanoka wyekspediowano pociąg wypełniony więźniami, w którym umieszczono młodego chłopca z Kóz. Więźniowie w bydłych wagonach jechali do łagru w Bajda-jewce na Syberii (obecnie na terenie obwodu kemerowskiego, niedaleko miasta Nowokuzniecka). Tam oznaczony numerem 2654 pracował przy budowie nasypu kolejowego, często przymierając z głodu i zimna. Po pół roku codziennej dwunastogodzinnej pracy i po wielu perypetiach dotarł do punktu repatriacyjnego w Iławie, a następnie do Bielska i wreszcie do rodziny w Kozach.

Po powrocie Józef wstąpił do Śląskiej Akademii Medycznej, po której został skierowany do tworzenia służby zdrowia na Ziemiach Odzyskanych. Swoje wspomnienia o tych czasach opisał niedawno w książce pt.



„W służbie medycyny społecznej – wspomnienia sprzed wielu, wielu lat”.

Przed przejściem na emeryturę doktor Józef Pysz przez wiele lat pełnił funkcję ordynatora bielskiego oddziału chirurgii onkologicznej i szkolił młode kadry.

Za swoją pracę został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz odznaczeniami resortowymi. Po przejściu na emeryturę wiele czasu poświęcił upamiętnianiu losów sybiraków z Podbeskidzia, będąc głównym inicjatorem opracowania i wydania niezwykle cennego „Almanachu Sybiraków Podbeskidzia”.

Przez kilka ostatnich lat był naszym wiernym czytelnikiem, wspierał osobiście finansowo redakcję pisma „Rodacy” – szczególnie wtedy gdy nie mieliśmy środków na wysyłkę pisma na terenie Rosji.

Zawsze uśmiechnięty, optymistyczny. Będzie nam go brakowało!

*W imieniu redakcji
Sergiusz Leończyk*

ORENBURG

Od 2017 roku festiwale w Orenburgu odbywają się w formacie regionalnych edycji międzynarodowego festiwalu filmów polskich w Rosji „Wisła”. Dyrektor Festiwalu, prezes Fundacji „Wspieram” pani Małgorzata Szlagowska-Skulska już od 12 lat jest dyrektorem festiwalu filmów rosyjskich w Polsce „Sputnik nad Polską” oraz festiwalu polskich filmów w Rosji „Wisła”. Oba festiwale co roku odwiedza kilkadziesiąt tysięcy widzów w obu krajach. Jako partnerzy festiwalu wystąpili: Polska Organizacja Turystyczna w Moskwie (dyrektor – Magdalena Krucz), która przekazała dla publiczności i gości prezenty – nowe wydanie turystyczne o Polsce, Firma Producentka „Fest-film”, Moskwa, która przygotowała materiały promocyjne (producent generalny – Lidia Bragina, koordynatorka festiwalu – Julia Tarnowska).

Festiwal „Wisła” jest największym pokazem filmu polskiego w świecie. W 2019 roku Festiwal odwiedził ponad 40 miast w 14 krajach.

W Orenburgu Festiwal Filmów Polskich „Wisła” jest wydarzeniem, na które czekają widzowie. Potwierdzają to telefony naszych wmiernych widzów już w sierpniu.

Organizatorzy wydarzenia dbają o to, aby w programie festiwalu nie zabrakło najlepszych filmów fabularnych znanych mistrzów kina polskiego, nagradzanych na prestiżowych międzynarodowych festiwalach filmowych w ostatnich latach, ale i klasyki, debiutów, autorskiego kina gatunkowego.

W kinie „Cinema 5” TRK „Guliwer” w ciągu ośmiu dni widzowie orenburscy mieli możliwość bezpłatnie obejrzeć najlepsze polskie filmy z ostatnich lat, wyróżnione na międzynarodowych festiwalach: dramaty „Jak pies z kotem” (reż. ś.p. Janusz Kondratiuk), „Ulaskawienie” (reż. Jan Jakub Kolski), „Zabawa zabawa” (reż. Kinga Dembska), „Córka trenera” (reż. Łukasz Grzegorzek), komedię „Planeta singli-2” (reż. Sam Akina).

W ramach festiwalu odbyły się także specjalne pokazy filmów krótkometrażowych studentów Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, filmu dokumentalnego „Over the limit” (reż. Marta Prus).

Przedstawione w tym roku filmy były różnorodne pod względem fabuły a także idei, jednak wszystkie zostały nakręcone na najwyższym poziomie.

Honorowi goście festiwalu – przedstawiciel organizatora ze strony polskiej – zastępca Fundacji „Wspieram”, Pani Małgorzata Majewska przyjechała po raz drugi do Orenburga. Pani Małgorzata przywiozła naszym widzom aktorkę kina, teatru i telewizji Pani Bożenę Stachurę.

Pani Bożena przyjechała specjalnie, aby osobiście przedstawić mieszkańcom Orenburga najnowszy film ś.p. Janusza Kondratiuka, znanego polskiego reżysera, niestety, kilka dni temu odszedł z życia. Dramat „Jak kot z

„WISŁA” ZNÓW W ORENBURGU!

Od 17 do 24 października w Orenburgu odbył się festiwal polskich filmów „Wisła”. Festiwale polskiego kina mają długą tradycję w kulturalnym kalendarzu Orenburga – w mieście odbywają się od 1996 roku. Na przestrzeni ponad dwudziestu lat wydarzenie organizuje Regionalna organizacja społeczna obwodu orenburskiego Polskie Centrum Kulturalno-Oświatowe „Czerwone Maki”.



ptem” – to prawdziwa historia braci reżyserów Janusza i Andrzeja Kondratiuków.

Na otwarciu festiwalu został pokazany film Agnieszki Smoczyńskiej „Fuga”, którego premiera odbyła się w prestiżowej sekcji „Tydzień krytyki” na Międzynarodowym Festiwalu filmowym w Cannes w 2018 roku.

„Fuga” otrzymała w 2019 r. „Orły” – polską krajową nagrodę w kategorii „Odkrycie roku” – za scenariusz (Gabriela Muskała), a w 2018 r. na festiwalu polskich filmów w Gdyni nagrodę za najlepszy debiut reżyserski.

Oficjalna ceremonia otwarcia festiwalu rozpoczęła się od Hymnu Festiwalu „Wisła” w Orenburgu.

Został on napisany specjalnie dla festiwalu przez kompozytora i aranżera z Permu A. L. Kułakowa i po raz pierwszy zabrzmiał na otwarciu „Wisły”.

Aleksiej Leonidowicz podzielił się z nami, jak wpadł na pomysł, aby napisać Hymn dla Festiwalu „Wisła” w Orenburgu:

„Kilka lat temu mój syn odwiedził festiwal filmów polskich „Wisła” w Orenburgu. Swoim odkryciem podzielił się ze mną. Fakt, że polskie kino od wielu lat jest w stanie pozostać równie niepowtarzalnym, wyjątkowym, które wywoła ogromne zainteresowanie ze strony widzów, ucieszył mnie.

Tacy artyści, jak Daniel Olbrychski, Barbara Brylska, Ewa Szykulska, – to tylko kilka nazwisk moich ulubionych polskich aktorów. Twórczość Andrzeja Wajdy najbardziej mi bliska.

Pod wrażeniem nowych polskich filmów, zainspirowany ideą festiwalu polskiego kina w rosyjskich regionach i nawiązania bliższych

więzi między naszymi narodami, w mojej głowie zrodził się pomysł, aby napisać hymn dla Festiwalu „Wisła” w Orenburgu.

Mam nadzieję, że ten hymn otrzymał odpowiedź w sercach widzów. Główną ideą hymnu – łączenie kultur wbrew wszelkim trudnościom. Łączenie i współpraca – to ten sposób, do którego powinniśmy dążyć”.

Ceremonia otwarcia urozmaiciła uroczysty polonez w wykonaniu uczestników klubu tańców historycznych „Amien” i wolontariuszy, którzy skutecznie zachęcali widzów do wspólnego tańca.

Program otwarcia urozmaiciła współczesna kompozycja choreograficzna „Obejmując planety” tańce polskie, we wspaniałym wykonaniu młodzieży ze szkoły tańców „Impuls” w kostiumach ludowych w opracowaniu choreografa Marii Nowak.

Pojawienie się na scenie młodych artystów wzbudziło zachwyt dorosłych widzów, którzy nagrodzili młodych artystów burzliwymi oklaskami.

Namiętna, ale jednocześnie łagodna melodia piosenek „Uciekaj moje serce” i „Nie spocznijemy” z repertuaru Seweryna Krajewskiego w wykonaniu artystki Rimmy Nikołajewej nie pozostawiła nikogo obojętnym.

Twórczy zapał P. R. Nikołajewej doprowadził do ogromnej woli zilustrować piosenkę „Uciekaj moje serce” fragmentami z popularnych filmów. Z własnej inicjatywy Rimmy Gennadijowej powstał film, do którego weszły klatki z takich filmów, jak „Anatomia miłości”, „Pstrąg”, serial „Jan Serce”.

Rimma Nikołajewa podzieliła się swoim uczuciem:

„Po raz pierwszy spotkała się z piosenkami Seweryna Krajewskiego, niestety, dopiero teraz. Te dwie piosenki – „Uciekaj moje serce” i „Nie spocniemy” zachwytiły mnie szczerością oraz melodyjnością. Nie ukrywam, że język polski najpierw wydawał mi się bardzo trudny, bo nigdy się go nie uczyłam. Ale pracując nad piosenkami Krajewskiego, zrozumiałam, że język polski jest bardzo piękny. Szczere teksty, piękne melodie, trafiają do serc słuchaczy i są zapamiętywane szybko – oto powody, dlaczego te piosenki tak wzruszyły mnie i widzów.

Motyw poszukiwania prawdziwej miłości w piosence „Uciekaj moje serce” i optymistyczne przesłanie piosenki „Nie spocniemy” – to, czego brakuje współczesnemu człowiekowi, do czego człowiek dąży” – podkreśliła Rimma.

Gośćmi inauguracji były: zastępczyni dyrektora Fundacji „Wspieram” (Warszawa) – pani Małgorzata Majewska i polska aktorka kina, teatru i telewizji Bożena Stachura.

W tym roku program festiwalu był szczególnie różnorodny i bogaty: zawierał oprócz pokazów filmów także panoramę wydarzeń kulturalnych, między innymi różnorodne wystawy, warsztaty, konkursy, wykłady otwarte.

Goście Festiwalu byli pod wielkim wrażeniem ekspozycji o polskiej tematyce, unikalnych przedmiotów ręcznej roboty, wykonanych ze skóry, drewna, ceramiki; zabawek ludowych, podarunków, haftów ludowych z różnych regionów Polski z kolekcji Centrum Kulturalno-Oświatowego „Czerwone Maki”.

Profesor nadzwyczajny na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych Orenburskiego Uniwersytetu Państwowego, Aleksiej Lubiczankowski, przeprowadził otwarty wykład publiczny na temat: Wyprawa w przestrzeń kultury Rzeczypospolitej.

Jego żona Natalia, malarka, inspirowana rodzinnym wyjazdem do Polski, stworzyła serię prac w ramach wystawy „Echo polskiej historii: spojrzenie z daleka”, którą prezentowała pierwszy raz na festiwalu.

Artystka od dzieciństwa kocha polską kulturę, historię. Swoją wystawą chciała przede wszystkim podzielić się tą miłością z mieszkańcami.

„Bardzo ważne było poczuć to echo polskiej historii, echa Rzeczypospolitej w dzisiejszym obszarze Polski” – podkreśliła artystka.

Na gości i publiczność czekał tradycyjny deser kuchni polskiej – mazurek. Słodki poczęstunek przypadł do gustu także naszym polskim gościom.

Pomocny zespół wolontariuszy – studentów Orenburskiego Uniwersytetu Państwowego i mieszkańców miasta, miłośników polskiego kina angażował się w organizowanie wystaw, służył pomocą widzom, zbierał ankiety, brał udział w dyskusji o filmach festiwalowych oraz w konkursach.

Kierownik Klubu Tańca Historycznego „Amiens” w Orenburgu, Andriej Caplin, przez kilka dni zapoznawał wszystkich z dawnymi tańcami polskimi.

Widzowie i uczestnicy festiwalu czekali na eksperyment artystyczny, w którym każdy

mógł opanować podstawy polskich tańców towarzyskich XIX wieku, zapoznać się z kulturą i etykietą balową minionych lat.

Program laboratorium twórczego obejmował historyczną wycieczkę po tańcach towarzyskich polskiego pochodzenia – polonezie, mazurku, krakowiaku.

Podobnie jak w ubiegłym roku goście i widzowie Festiwalu „Wisła” mieli niepowtarzalną okazję zapoznać się z tradycyjną polską kulturą i sztuką dekoracyjną i stworzyć oryginalną pamiątkę wykonaną własnymi rękami.

Podczas festiwalu odbywały się warsztaty rzemieślnicze, kultywujące polskie tradycje. Chętni własnoręcznie stworzyli oryginalny pamiątkowy upominek, – tradycyjne polskie ozdoby chłopskiego domu wykonane ze słomy.

Polscy goście z dużym zainteresowaniem uczestniczyli w wycieczce do historycznych miejsc w Orenburgu, którą prowadził A. Lubiczankowski. Goście zdążyli zapoznać się z atrakcjami miasta, odwiedzili stelę „Europa-Azja”, spacerowali po zagajniku.

Następnego dnia wzięli udział w wycieczce do rejonu saraktaszkiego, gdzie znajduje się słynny kompleks „Czerwona góra”. To historyczne miejsce, ponieważ film „Ruski bunt”, który tutaj był kręcony, był również pokazywany na polskich ekranach („Córka kapitana”). Główne role w filmie zagraли młodzi polscy aktorzy – Karolina Gruszka i Mateusz Damięcki.

Małgorzata Majewska i Bożena Stachura były zachwycone naszym krajem. A Bożena Stachura, nawet zaśpiewała na Czerwonej górze.

Festiwal to nie tylko miejsce prezentacji filmów. To także miejsce, które jednoczy społeczność. Społeczność miłośników kina.

Festiwal to magiczne wydarzenie. Jest to miejsce, w którym widz wyrusza w podróż i pogrąża się w iluzji, doświadczając radości, ekscytacji i oczyszczenia.

Każdy festiwal filmowy jest pretekstem do rozmyśleń, dyskusji, spotkań, a publiczność chętnie dzieli się wrażeniami, pisze recenzje.

Rozmowa gości z widzami po projekcji filmu „Jak kot z psem” odbywała się w miłej i ciepłej atmosferze, jakby zebrali się starzy, dobrzy przyjaciele. Pani Małgorzata, doskonale władająca językiem rosyjskim, pomagała z tłumaczeniem.

Bożena zagrała w filmie jedną z głównych ról – Beatę, żonę Janusza Kondratiuka. Przywiozła widzom apel Janusza. Po filmie, odbyła się minuta ciszy.

„Ten film powinien być jednocześnie i smutnym, i śmiesznym tak jak jest samo nasze życie”, – mówił Janusz Kondratiuk. Symbolicznie, że dokładnie rok temu odbyła się premiera tego filmu w Polsce.

Widzowie dzielili się z gośćmi swoimi wrażeniami o filmie i o grze Bożeny. Wiele ciepłych słów napisali widzowie w swoich opiniach nie tylko o samym festiwalu, ale i spotkaniu z gośćmi.

„Obraz Beaty zachwytił mnie jako przejaw wiecznej kobiecości” – Elwira Amerchanowa.

– „Patrząc na żonę Janusza, która również bierze w opiekę chorego brata męża – jestem po prostu wzruszona! Nie każda kobieta wytrzyma takie próby i trudności, ale Beata z łatwością radzi sobie ze wszystkim. Film jest pełen znaczeń, wiele uczy. Jesteśmy przykładem do naśladowania dla swoich dzieci i zdanie Janusza: „Teraz wiem, co mnie czeka w starości” – mówi o wielu rzeczach... Film nawołuje do refleksji nad wartościami uniwersalnymi”.

„Dyskusje po projekcjach są bardzo pomocne i ważne, pomagają zorientować się w niejasnych sytuacjach, potem zaczynasz myśleć inaczej. Pamiętne spotkanie i pamiątkowe zdjęcia z gośćmi festiwalu – Bożeną i Małgorzatą zostałyły widzom niezapomnianie wrażenia! Jaka wspaniała tradycja pojawiła się na festiwalu!!!” – Helena Wdowkina.

Warto podkreślić, że wszystkie seanse filmowe oraz spotkania w ramach festiwalu odbywały się bezpłatnie. Jak w zeszłorocznych edycjach festiwal ten nie był projektem komercyjnym.

Zgodnie z wynikami konkursów twórczych nt. „Moje ulubione filmy polskie”, oraz na najlepszą recenzję i aktywny udział w dyskusji nad filmami, dyplomy i pamiątki otrzymali S. Wagin, Ł. Dobrolubskaja, W. Nikułoczkińska, I. Iwannikow, E. Kondraszow, I. Waško, I. Anistratow, Y. Szoszyna.

Listy z podziękowaniem za osobistą inicjatywę i wsparcie informacyjne festiwalu otrzymali nasi stali widzowie: E. Wdowkina, G. Wasilijewa, E. Wertyakowa, A. Bikkutina.

DZIĘKUJEMY:

Za ogromną pomoc w rozwiązywaniu problemów organizacyjnych i aktywne wspieranie wydarzeń Festiwalu Polskich Filmów „Wisła”

– dyrektorke kina „Cinema5” Helenie Krupnowej;

– zastępcy dyrektora kina „Cinema5” Annie Fatkulinej;

– kierownicze Szkoły Tańca dla Dorosłych i Dzieci „TuTTi CLuB” Aleksandrze Tribusznej;

– szkole tańca „Impulse” i osobiście choreografce Marii Nowak;

– Antonowi Winogradowowi za pomoc w obsłudze technicznej Festiwalu;

– Katarzynie Wertiakowej.

Do zobaczenia w przyszłym roku!

Wanda SELIWANOWSKA,
przewodnicząca zarządu
Orenburskiej Regionalnej Organizacji Społecznej Polskiego Kulturalno-Oświatowego Centrum „Czerwone Maki”
Paweł NIKOŁAJEW,
Raisa oraz Rajda FATKULLINY,
Maxim SZESTOPALOW,
Roman KOLCUN – grupa twórcza festiwalu

Na zdjęciach: Ekipa wolontariuszy Festiwalu „Wisła”.

WIELE CIEPŁYCH SŁÓW WDZIĘCZNOŚCI PUBLICZNOŚĆ PRZEKAZAŁA W SWOICH OPINIACH

Brawo! Wykonana ogromna praca przy przygotowaniu i przeprowadzeniu festiwalu. Wszystko jest przemyślane, świetnie przygotowane. Dziękuję organizatorom ze strony polskiej i rosyjskiej. Dziękuję Pani Wandzie Seliwanowskiej.

Ludmila Dobrolubskaja

Tyle powodów do refleksji, kilka nieprzespanych nocy, nawet w głowie jakiś czas pojawiają się polskie słowa, chociaż nie znam tego języka.

Olesia Bachmutowa

Jestem zachwycona. Dzień przeżyty nie na darmo. Spotkanie z czymś nowym, co czyni nas lepszymi.

Swetlana Anistratowa

Polski festiwal rozgrzewa duszę jesienią, jestem teraz w stanie euforii.

Wizyta na festiwalu – to jak drogi prezent na urodziny. Oto jak można przekazać moje odczucia. Jestem Wam bardzo wdzięczna! Nowe wydarzenia kulturalne – to wiedza, szczególnie o języku polskim. To okazało się ważne w moim życiu.

Anastazja Muchina

Festiwal był feeryczny! To dla mnie przyjemność móc w nim uczestniczyć.

Igor Waśko

Festiwal idealny zarówno pod względem filmowym, jak i organizacyjnym. Dyskusje po projekcjach są bardzo pomocne i ważne, pomagają zorientować się w niejasnych sytuacjach, dlatego że możemy usłyszeć opinie innych widzów. Wiele scen potem zaczynasz postrzegać inaczej. Niezapomniane spotkania i pamiątkowe zdjęcia z gośćmi festiwalu – panią Bożeną Stachurą oraz panią Małgorzatą Majewską. Na festiwalu pojawiła się wspaniała tradycja!!! Teraz wszyscy widzowie i aktorzy z niecierpliwością będą czekać na następny festiwal, aby odwiedzić nas i nasze historyczne miejsca jeszcze raz.

Elena Wdowkina

Dziękuję, że dajecie szansę zobaczyć naprawdę świetne i wartościowe filmy oraz mieć przyjemność z ich oglądania.

Lubow Siergiejewa

Festiwal odbywa się na bardzo wysokim, profesjonalnym poziomie. Organizatorzy i wolontariusze wykazują się bardzo profesjonalnie. Zespół wolontariuszy jest prawdziwy, wykształcony, ciekawy, tworzy atmosferę święta, a wraz z tym, poważnej artystycznej imprezy. Wszystko ciekawie, poznawczo, uprzejmie. Wiele zainteresowanych, inteligentnych widzów. Widoczna jest wstępnie wykonana ogromna praca wszystkich zaangażowanych w tworzeniu festiwalu dla ludzi.

Igor Iwannikow

Piękny, a co najważniejsze – potrzebny festiwal! Bardzo dziękuję organizatorom fe-

stiwalu, jego przedstawicielom ze strony polskiej oraz rosyjskiej, wolontariuszom!

Nadziejda Zaruikina

Jestem bardzo wdzięczna organizatorom festiwalu. Zawsze mam wrażenie, że jestem członkiem pięknej kochającej się rodziny.

Elwira Amerchanowa

Brać udział w festiwalu to zawsze przyjemne i inspirujące uczucie! Podoba mi się! Pobudza do myślenia, nie pozwala aby zawaładnęła nami stagnacja. Będę go nadal odwiedzać.

Sergiusz Wagin

Staram się odwiedzać festiwale polskiego kina. W zeszłym roku widziałem widzów, którzy przyjechali na festiwal z innych miast. Wstyd jest mi nie przychodzić na festiwal, bo dla mnie to tylko 25 minut na pieszo. Cieszę się, że odkładając swoje domowe sprawy, mogę oglądać prawdziwe arcydzieła kina i ponownie wyrażam wdzięczność organizatorom festiwalu za to święto.

Eugeniusz Kondraszow

Oczywiście, festiwal „Wisła” – to jedno z najbardziej znaczących wydarzeń w życiu kulturalnym Orenburga. Nie wszyscy mieszkańcy naszego kraju mogą regularnie za darmo oglądać najlepsze polskie filmy. W sąsiedniej Baszkirii, na przykład, nie ma czegoś takiego. W przytulnej sali kina „Cinema” zostały pokazane filmy na najwyższym poziomie, głęboko filozoficzne, niejednoznaczne, zróżnicowane tematycznie i gatunkowo.

Na „Wisłę” nie można być tylko widzem, a okazujesz się partnerem procesu.

W holu kina „Cinema” wystawione niezwykle wzory malarskie, podkreślające smak tego, co się dzieje. Marina Mniszek, Unia Lubelska, – wszystko poświęcone Polsce.

Tutaj dają możliwość się wypowiedzieć, podzielić się swoimi opiniami, wymienić się doświadczeniami. Mądry! Przy tym potrafią słuchać innych.

Na festiwal przyjeżdżają goście z Polski. Aktorka Bożena Stachura wydaje się bardzo skromnym człowiekiem, a Małgorzata Majewska świetnie włada językiem rosyjskim i posiada niesamowite umiejętności komunikacyjne.

Wanda Jakowlewna każdego roku przygotowuje zespół wolontariuszy. To jest ciężka praca! Młodzież uczy się występować przed publicznością, oceniać opinie widzów i tworzyć pracę, poprawnie komunikować się z publicznością, dzielić się swoimi wrażeniami po filmach i wielu innych. I wolontariusze znakomicie radzą sobie z zadaniami. W tym roku zapamiętałem dwa imiona – Maxim i Roman.

Kiedy tylko się odezwali, zrozumiałem, że chłopcy posiadają ogromny potencjał, bo mówili swoimi słowami, wyrażali swój punkt widzenia i mogli go obronić. Inni wolontariusze też byli wspaniali. Jest tylko jeden minus: festiwal się skończył, i trzeba czekać na kolejny aż cały rok.

Wera Nikuloczkina

Połączy nas sztuka – to motto Wandy Jakowlewny! Tak się składa, że ja (koleżanka w pewnym stopniu) od dawna spotykam się z nią w różnych sytuacjach. I oto festiwal! Dawno temu słyszałam tę myśl, że autor pisze jedną połowę książki, drugą – czytelnik. I ja, w pewnym stopniu „dojrzywałam” jako widz dzięki pomocy organizatora festiwalu. Film jest dziełem artysty, a widz przepuszcza go przez siebie, coś rysuje w swojej głowie, coś próbuje zrozumieć, poczuć, przeżyć, jak bohater filmu. I, być może, – zmienić się...

Nasza wspólna dyskusja na temat filmów – współtworzenia, to jest to, co pomaga nam razem coś głębiej zrozumieć lub zobaczyć zupełnie z drugiej strony... Dziękuję!

Natalia Pietrowna Agajewa

W tym roku jak nigdy był przedstawiony szeroki wybór filmów. Wszystkie one są warte uwagi. Uważam, że prawie nie ma w nich opowiadania, czas zatrzymuje się na ekranie i w sali kinowej. Pomyłkowo jest przekonanie, że sztuka powinna bawić, uczyć, wychowywać. Prawdziwa sztuka musi czyścić, być szokiem, po którym następuje katharsis.

Film „Ulaskawienie” – to nie jest film o wojnie, ale o ludzkiej duszy, o jej różnych przejawach, gdy zacierane są granice, gdzie nie wiadomo, kto jest wrogiem, a kto nie. Film „Wieża” – też jest filmem o duszy. Prawdziwa sztuka jest prawie zawsze religijna w swej istocie. Nie ma fabuły, nie ma narracji, ale podczas filmu można cały czas myśleć?

I finał: dokąd oni idą? Idą w wieczność, łącząc się z całą ludzkością. Dlaczego milczy dzwon, i krzyczą kawki na dzwonnicy? Myślimy!?! Pamiętać: przed nami Wieczność i odwieczne pytanie, z kim jestem – z Bogiem lub z diabłem, z dobrem lub złem!?

Gennadij Najdanow

Nie minęło tak wiele czasu od zakończenia festiwalu, ale moje myśli i dusza nadal pozostały w tych dniach. Atmosfera i widzowie festiwalu tak wpłynęły na moje wrażenie, że ja do dziś jeszcze jakby wciąż znajduję się na festiwalu, ciągle myślę o filmach. Miło było zobaczyć tak wielu inteligentnych ludzi. Po każdej projekcji odbywały się dyskusje, widzowie dzielili się swoimi wrażeniami. Dzięki temu, że usłyszałam kilka takich opinii, mogłam lepiej zrozumieć niektóre sceny w filmie.

Ech, festiwal „Wisła”, jak szybko przeleciał, niestety, nie udało się nam nacieszyć się twoją świąteczną atmosferą...

Sania Mumbajewa, wolontariuszka

Na zdjęciach: 1) Wyprawa gości do rejonu sarkaszkiego. Kompleks „Czerwona góra” – historyczne miejsce, gdzie był kręcony film „Córka kapitana”. 2) Widzowie Festiwalu podczas otwarcia. 3) Wolontariusz Roman Kolcun wyraża podziękowania laureatowi konkursu twórczego Igorowi Borisowiczowi Iwannikowi. 4) Rozmowa gości – Bożeny Stachury oraz Małgorzaty Majewskiej z widzami po projekcji filmu „Jak kot z psem” odbywała się w milej i ciepłej atmosferze. 5) Pamiątkowe zdjęcie z Gośćmi Festiwalu – Bożeną Stachurą oraz Małgorzatą Majewską. 6) Wręczenie Dyplomu i pamiątek dla laureata konkursu Iwana Anistratowa.
Fotorelacja: Natalya Kostina, studentka Uniwersytetu Pedagogicznego, wolontariuszka.



FESTIWAL FILMÓW POLSKICH „WISŁA” W ORENBURGU





POLACY NA SYBERII OD XIX DO XXI WIEKU KONFERENCJA W WARSZAWIE

